Nr 235 Kraków. Wtorek dnia 16 Października 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Caveant consules! — Monopol wódczany.

Konsulowie starożytnego Rzymu czuwali nad dobrem Rzeczypospolitej, bacznie przestrzegając, by ono w czemkolwiek nie ucierpiało.

Za dni naszych malutkiemi republikami są komuny wielkich miast Austro-Węgier, rządzące się własnym statutem, a w ich rzędzie widzimy Kraków i Lwów, dwa grody, których losy nie są nam obojętne.

Konsulami tych małych państewek, w wielkiem państwie Habsburgów, są nasi posłowie, im też dobro obu tych miast, z których dzierżą mandaty poselskie, zawsze na sercu leżeć powinno, a zaś teraz niechby o niem pamiętali choćby ze względów utylitarnych, wobec zbliżających się wyborów do Rady państwa... Panowie posłowie, zwracamy na to waszą uwagę!... Krakowowi i Lwowowi grozi katastrofa, rząd centralny bowiem zamierza upaństwowić sprzedaż wódki, czyli, chce wprowadzić tak zwany monopol wódczany.

Oba te miasta, które z obowiązku swego i stanowiska wyręczają państwo przez załatwianie bezpłatne wszystkich czynności starostwa i urzędu podatkowego; przez stawianie rekruta i ochranianie tak kraju jak i państwa przed zawleczeniem chorób zakaźnych; przez ponoszenie olbrzymich ciężarów, połączonych z dostarczaniem lokalów na pomieszczenie wojska; miasta te starające się o podwody dla przechodzących wojsk i o pomieszkania dla chwilowo przebywających oficerów; a prócz tego poświęcające swój rozwój przemysłowy, fabryczny, handlowy i budowlany dla względów strategicznych i fortecznych — otóż oba te miasta, powtarzamy, znajdowały choć częściowe wynagrodzenie za wciąż ponoszone straty w przyznanem im przez rząd prawie, mocą którego mogły pobierać podatek od wprowadzanego spirytusu i spirytualiów, czyli wódek. Dochodu tego pozazdrościli im widocznie panowie kierujący portfelami finansowemi w Austro-Węgrzech, bo oto p. Plener w krajach z tej strony Litawy, a zaś p. dr Wekerle, w krajach korony św. Szczepana, chcą, w najbliższej już przyszłości, według zapowiedzi samego p. Wekerlego, dochody monarchji znacznie podnieść przez upaństwowienie prawa sprzedaży spirytusu i spirytuozów, przez co zabiorą miastom prawie trzecią część ich dotychczasowego dochodu.

Przyznajemy, że w zasadzie może lepiej będzie nabyć butelczynę wódki, opatrzoną marką pochodzenia i zabezpieczoną co do owego pochodzenia banderolą, czyli opłatą opaskową, stemplową, taką samą, jaka istnieje w Rosji. Nie taimy również, że przyjemniej nam będzie kupować z rąk rzetelnych wszelki napitek, jak dziś kupujemy cygaro, tytoń lub tabakę, ale doznając tej przyjemności, nie możemy równocześnie zapomnieć o najżywotniejszych naszych interesach, mianowicie o prawie, nabytem przez gminy miast Lwowa i Krakowa. Obrona tego prawa jest dla nas kwestją żywotną, więc też w razie zaprowadzenia monopolu, musi ono być uznane i oszacowane, nietylko na podstawie dzisiejszego *status quo*, ale powinien być przy tem także wzięty w rachubę naturalny i niewątpliwy rozwój tak Krakowa jak i Lwowa.

Panowie posłowie obu stolic galicyjskich niech raczą dokładnie przestudjować projekty rządowe i niech zajrzą do wszystkich departamentów ministerstwa skarbu w Wiedniu, aby tem skuteczniej mogli potem bronić interesu swoich mandantów. W każdym razie żądamy od nich już dziś, by w tej arcyważnej a dotąd, niestety, w ciemnościach utrzymywanej sprawie, po zapoznaniu się z nią wszechstronnem, zwołali zgromadzenia wyborców, a wysłuchawszy ich zdania i żądania, iżby byli potem z całą świadomością gorliwymi orędownikami tak w Kole polskiem jak i wobec pełnej Rady państwa obu stolic galicyjskich. Monopol wódczany, to nie drobnostka, to nie prowizorjum, to sprawa, wchodząca w krew i w szpik całej administracji skarbowej naszych dwóch wielkich miast, więc też nie możemy znaleźć dość dobitnych wyrazów, by podnieść jej ważność i aby zwrócić na nią uwagę najpierw reprezentacji tak Lwowa jak i Krakowa, następnie posłów, reprezentujących te grody.

A więc jeszcze raz baczność! *Caveant consules!*

Egbert hr. Belcredi.

Wiedeń 12 października.
(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Jedna z najwybitniejszych politycznych osobistości ostatnich dwóch dziesiątków lat zeszła przez śmierć Egberta hr. Belcrediego z widowni. W dziejach austrjackiego parlamentu i kształtowania się państwowych stosunków polityczno-społecznych, będzie jego nazwisko trwale zapisanem na pierwszem miejscu, ponieważ nikt inny, tylko on, był ojcem ruchu społecznego rękodzielnictwa i drobnego przemysłu, ruchu ochrony uczciwej pracy przed wyzyskiem kierunku liberalno-kapitalistycznego, a nieprzejednanym i najniebezpieczniejszym wrogiem przy swej wytrwałej energji stronnictwa niemiecko-, albo raczej żydowsko-liberalnego. Nikt inny, tylko on, zabił tak zwaną „wolność przemysłową“, pod której osłoną kapitalizm wyzyskiwał pracę, niszczył drobny przemysł i rękodzieła. Obok księcia Alojzego Liechtensteina i kilku innych, stał się on twórcą nowej ustawy przemysłowej. Pamiętną pozostanie na zawsze poprzedzająca uchwalenie tej ustawy, zwołana pod jego patronatem, ankieta przemysłowa, która dała pierwszy raz w Austrji sposobność małym przemysłowcom i robotnikom zmierzenia się parlamentarnie z swoimi wyzyskiwaczami żydowsko-liberalnymi, protegującymi kapitalizm i gospodarkę giełdową. Książę Alojzy Liechtenstein był wówczas tylko jego adjutantem, a tak samo i Lueger. Jednak hr. Belcredi w gruncie duszy feudał szlachecki, a przedewszystkiem ścisły katolik, nie był potem w stanie panować nad puszczonym przez siebie w ruch kamieniem reform społecznych. Radykalni jago adjutanci, Liechtenstein i Lueger, zajęli niedługo potem jego miejsce jako dowódcy ruchu chrześcijańsko-społecznego, płynącego tak szerokiem korytem. Zmarły utorował mu drogę przez przełamanie skały niemiecko-liberalnej. Parlament austrjacki, którego wieloletnim był członkiem, traci w nim jedną z najważniejszych i najznamienniejszych swoich działaczy, a stronnictwo narodowo-katolickie i feudalna czeska szlachta na Morawji swojego przewódcę. Z jego inicjatywy odbył się t. go roku wiec czeskich katolików w Bernie, gdzie zmarły posiadał własny dziennik, *Hlas*, wychodzący pod redakcją znanego czeskiego publicysty, Dworzaka.

„Liberalne“ dzienniki ogromnie się gorszą najświeższą, antykoalicyjną enuncjacją posła Ebenhocha, przewódcy niemiecko-klerykalnej grupy w klubie zachowawczym hr. Hohenwarta. Powiedział on bowiem, iż walka pomiędzy jego stronnictwem a liberalnem trwa pomimo koalicji dalej, ponieważ „nie zawarto pokoju między białem a czarnem, pomiędzy tak a nie, pomiędzy prawicą a lewicą“.

Rozstrój w Chinach.

Wiadomo, że Wielka Brytanja radaby wszelkiemi sposobami podźwignąć z łoża niemocy niedołężne państwo Niebieskie, ale źle tam już być musi, bardzo źle, skoro nawet *Standard*, organ angielskiego ministra spraw zagranicznych, taki tamtejszych stosunków daje nam obraz:

„Poniżenie Chin w oczach mocarstw europejskich, zupełny brak pogotowia wojennego, pierwsze klęski i obawa, że nastąpi katastrofa, wszystko to do tego stopnia oburzyło w tym kraju całą ludność przeciw urzędnikom, że łatwo może przyjść do gwałtownego wybuchu. Wszak każdy wie, że urzędnicy są pijawkami narodu, dla którego jednak nic nie uczynili. Z wszystkich stron słychać jedną piosenkę: Amunicji, która, według sprawozdań intendentów, miała znajdować się w niezmiernej ilości, nigdzie nie ma: z armat, stojących w forcie Tut-szan, złodzieje zabrali wszelki przydatny metal; masa załóg znajduje się tylko na papierze; artylerzyści i w ogóle starzy, wyćwiczeni żołnierze, dlatego, że drogo kosztowali, zostali uwolnieni, a zastąpiono ich prostymi kulisami, którzy nic nie umieją. Osoby, w stosunki dobrze wtajemniczone, zapewniają, że cała chińska marynarka nie ma więcej, niż 25 strzałów na jedną armatę. Opowiadają nawet, że świeżo kupione torpedy zostały skradzione. Nie dziw też, że z wszystkich stron dają się słyszeć głosy: „Jesteśmy zdradzeni!“ Największe oburzenie panuje w Kantonie i Shanghai, gdzie Chińczycy, pozostające w bezustannych stosunkach z Europejczykami, nauczyli się myśleć. Okazuje się teraz, że na początku bieżącego roku wyżsi dostojnicy chińscy sprzedali Japonji niezmierne zapasy ryżu, a to pod pretekstem, że wiozą go do Korei, gdzie wtedy głód panował. Gdyby nie to, że wojna wybuchła, prawda nie byłaby nigdy na jaw wyszła, dziś wszyscy o niej mówią. Ponieważ owi urzędnicy byli kreaturami Li-Hung-Czanga, przeto oburzenie powszechne przeciw niemu się zwraca, a cenzorowie oskarżają go już wprost w pekińskiej gazecie urzędowej. Człowiek ten, satrapa, jakich mało, będzie teraz musiał wypić piwo, którego nawarzył. A jednak jest to jedyny dziś w Chinach mąż wybitny, który ocalił państwo i dynastję podczas wielkiej rewolucji. Co będzie, gdy tego braknie?“

Podczas gdy Chiny przedstawiają wielki obraz rozstroju, Japończycy prowadzą dalej wojenne operacje, czynią to jednak w sposób tak tajemniczy, że właściwie nikt nie wie, co zamierzają. Ponieważ z końcem bieżącego miesiąca, a najpóźniej z początkiem przyszłego, ciężka zima rozpocznie się w tych właśnie stronach, w których znajduje się ich armja, a dotąd nie mogła ona ani do Munkdenu, a tem mniej pod Pekin zdążyć, przeto strategicy europejscy taki z ich poruszeń wysnuwają wniosek: Wszystko, co dotąd Japończycy uczynili po za zajęciem Korei było tylko zręczną demonstracją. Znając kraj i warunki klimatyczne, nie myśleli oni nigdy ani o podbijaniu Mandżurji, ani o atakowaniu stolicy chińskiej. Im idzie o to, by flotę chińską tak długo w portach zatrzymać, póki ona w nich nie zamarznie, a wtedy oni bez wystrzału zabiorą Formozę. Jeżeli sprawdzą się te obliczenia, natenczas wodzowie Mikada złożą dowód niezmiernej zręczności, która ich nową sławą okryje.

Z tego, co już po raz drugi z rzędu pisze przyboczny organ Capriviego, *Hamburger Correspondent*, niedwuznacznie widać, że Anglja w rzeczy samej usiłowała mocarstwa europejskie wciągnąć w niebezpieczną grę chińsko-japońską ale jej się to nie udało. Argumentacja tak Niemiec, jak i Stanów Zjednoczonych jest tu bardzo logiczna. Gdyby to, lub owo państwo, mówią one, stanęło czy to po stronie Chin, czy też Japonji, natenczas między państwami europejskiemi mu-

siałoby przyjść do nieporozumienia, a może nawet do wojny, tego zaś w pierwszym rzędzie należy unikać. Tak więc Anglja ze swoim projektem osiadła na koszu.

Choroba cara.

Wobec ciągle rozsiewanych niepewnych pogłosek o chorobie cara i jej przebiegu, a pochodzących ze źródeł niepewnych, przytaczamy tutaj zdanie jednego z lekarzy wiedeńskich, mającego bezpośrednie stosunki z Petersburgiem i jak sądzić należy, dobrze poinformowanego.

Stan carskiego zdrowia obchodzi całą Europę, a i dla Polaków nie jest bez interesu, więc tej ważnej sprawie poświęcamy więcej miejsca, w naszym dzienniku. Ów doktor, jedna z wielkich powag naukowych w Wiedniu, pisze do *Nowej Pressy*, co następuje:

„Pierwsza wiadomość o cierpieniach cara, doszła wiadomości publicznej, gdy ten krzepki i pełen życia człowiek, zaczął widocznie z sił opadać. Djagnoza nie mogła na razie określić ściśle przyczyny choroby. Nawet jeszcze dzisiaj, nie można stanowczo zadecydować w tym względzie. Djagnoza waha się dzisiaj między dwiema chorobami. Jedna przypuszcza raka w nerkach, druga chroniczne zapalenie nerek. Większość doktorów, obeznanych dobrze z chorobą cara, wyklucza istnienie raka w nerkach i obstaje przy zapaleniu. Między Zacharynem i Leydenem, zaszły poważne nieporozumienia co do choroby cara. Pierwszy utrzymuje, że jest rak w nerkach. Drugi zaś oświadcza się za cierpieniem tego rodzaju, iż można nawet przypuścić utrzymanie życia. Jaki będzie dalszy przebieg choroby, o tem milczą wszyscy doktorzy, nawet ci, którzy się bardzo pesymistycznie na nią zapatrują i jak początkowo utrzymywano, że katastrofa może szybko nastąpić, tak teraz możliwem jest, iż choroba długo się przeciągnie.

Wiadomość, jakoby Zacharyn miał otwarcie powiedzieć carowi, że dni jego życia są policzone, wydaje się nieprawdopodobną. Nawet zwykłemu pacjentowi, żaden doktor nie ośmieliłby się tego wyjawić. W petersburgskich kołach medycznych, pogłoska ta uchodzi jednak za prawdziwą. Trzeba tu wziąć na uwagę położenie Zacharyna, jako doktora i poddanego rosyjskiego. Car wymógł na nim słowo honoru, iż powie mu rzetelną prawdę i przytem nakazał mu to, jako cesarz i jego władca. Zacharyn nie mógł inaczej postąpić i musiał wyznać istotny stan choroby.

Co zaś do wybrania wyspy Korfu, na miejsce lecznicze dla cara, kwestja dotąd nie jest zadecydowaną. Rosyjscy doktorzy wiedzą dobrze, iż w południowej Rosji jest wiele miejsc, których klimat zupełnie odpowiada klimatowi Korfu, ale miałoby się tam do walczenia z trudnościami w otoczeniu cara i jego własną wolą. Wiadomo, że tylko na wyraźny rozkaz Zacharyna, car udał się do Białowieży, Spały i Liwadji. Skutkiem tego, nastąpiło przybycie sił i apetyt i nikt zaręczyć nie może, czy car widząc polepszenie zdrowia, nie powróciłby do Petersburga? To oddziałałoby szkodliwie i dla tego Korfu obrano, aby z oddalonej wyspy, powrót nie był tak łatwy. Gdyby się car nie zgodził na Korfu, to wybranoby Maderę na miejsce pobytu.

W każdym razie w petersburgskich kołach medycznych przeważa opinja, że powrót cara do Rosji, nie tak prędko nastąpi“.

Gdy do Aten nadeszła wieść o przybyciu cara na Korfu, zebrała się natychmiast rada ministerjalna, celem narady, co do odpowiedniego przyjęcia cara. Postanowiono zamek Monrepos, w którym będzie przebywał chory, przyprowadzić do największego porządku, a część floty pancernej otrzymała rozkaz, aby była gotową do wypłynięcia na spotkanie cara. Także francuskie i angielskie okręty, przebywające na wodach greckich, odebrały od swoich rządów podobne polecenie.

Petersburski korespondent do berlińskiego *Tageblattu* donosi, co i angielski dziennik *Standard* utrzymuje, że car rzeczywiście cierpi na raka. Choroba ta ma być dziedziczną w rodzie Romanowych. Babka cara, żona Mikołaja I, Aleksandra, zmarła skutkiem raka. Tejże samej chorobie uległa jej matka, królowa Ludwika. Również padł ofiarą tej choroby feldmarszałek Mikołaj Mikołajewicz i jego matka Marja Mikołajewna, żona księcia Leuchtenbergskiego.

Z KRAJU.

Lwów 14 października.

Wiec urzędników państwowych

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu.*)

Celem tego zjazdu, zainicjowanego jak wiadomo przez *Gazetę urzędniczą*, było utworzenie związku wzajemnej pomocy o charakterze filantropijnym, w dyskusji jednak pokazało się, że warstwy urzędnicze nie zadawalają się tym plasterkiem dobroczynnym i zamiast odtwarzać półśrodki, wolałyby wprowadzenie zasadniczych polepszeń w płacy. 200 uczestników zjazdu powitał imieniem wystawy dr. Marchwicki. — Dzięki autonomji, — rzekł mowca, — znikł przedział dzielący tak długo stan urzędniczy od reszty społeczeństwa, dziś bowiem czujemy, że urzędnicy ci to krew z krwi, kość z kości naszej. Jako reprezentant *Gazety urzędniczej* inicjatorki jazdu, przemówił p. Rossowski. Przewodniczącym, wybrano emer. sędziego z Żurawna p. Bałabana, sekretarzami Salwickiego z Borszczowa i Dawidowicza z Żółkwi.

Z porządku dziennego p. Szeliński powołując się na to, że w Galicji jest 6000 urzędników, motywował potrzebę założenia tow. wzajemnej pomocy. W tem miejscu jednak rozwinęła się formalna burza, która z chwilowemi przerwami trwała aż do zamknięcia obrad. Zgromadzeniu przedłożono mianowicie dwa statuty do wyboru: gotowy statut wiedeńskiego tow. urzędniczego i projekt statutu, opracowany umyślnie dla zjazdu. Elaboraty te różnią się od siebie zasadniczo, gdyż wiedeński ma na celu moralną i materjalną obronę stanu urzędniczego przez petycjonowanie do władz, urządzanie walnych zgromadzeń, ochronę prawną w kolizjach, wynikających ze stosunków służbowych a także zapomogi, statut zaś lwowski wyklucza wszystko, co trąci opozycją wobec władz, a uwzględnia tylko wzajemną pomoc z własnych funduszów. Kontrast tych dwóch statutów stał się kością niezgody. Urzędnicy „śmielszej natury“ oświadczyli, iż rząd powinien każdemu swojemu funkcjonarjuszowi dać tyle, ile potrzeba mu niezbędnie do wyżywienia siebie i rodziny, nie wiele zaś pomoże zakładanie „żebraczych stowarzyszeń“, tj. takich, które ponad wydzielanie jałmużny biednym członkom, nic innego dla zasadniczej reformy stosunków nie zrobią. Przedewszystkiem należy domagać się petycjami pomocy wprost u źródła, tj. od rządu, tej zasadniczej kwestji nie należy spuszczać z oka, a dopiero na drugim planie powinna się znaleźć wzajemna pomoc składkowa. W gorącej, a chwilami nawet burzliwej dyskusji, dostały się dotkliwe cięgi statutowi lwowskiemu. Zcharakteryzowano go jako niewytrzymujący krytyki i „do niczego“. Statut taki, zdaniem malkontentów, poniża stan urzędniczy i jeżeli władze tylko na taką akcję pozwoliły, to można im podziękować za łaskę. W ogóle zamanifestowało się wyraźnie życzenie, aby projektowane Towarzystwo przedewszystkiem wzięło sobie za cel poprawę bytu materjalnego urzędników. Jeden z mowców oświadczył, że bez zarumienienia się niepobobna przyjąć statutu, przygotowanego we Lwowie i zapewnił, że 90% urzędników z miasta, które on reprezentuje, nie przystąpi do stowarzyszenia w takich warunkach. Po zaciętych utarczkach, w w ciągu których nawet zmieniono przewodniczącego, zgromadzeni uchwalili w zasadzie zawiązać stowarzyszenie, którego charakter pozostaje na razie, tj. aż do przyjęcia statutów, nieskrystalizowanym. Rozpatrzeniem i ewentualną modyfikacją przedstawionych zgromadzeniu statutów, zajmie się komisja, złożona z 12 członków, wybrać się mających z łona komitetu organizacyjnego. Z kolei wypłynęła na porządek dzienny druga kwestja zasadnicza: czy zawiązać osobne i zupełnie autonomiczne Stowarzyszenie dla Galicji, czy też wejść w stosunki z istniejącem w Wiedniu Stowarzyszeniem. Jedni mowcy oświadczyli się za Wiedniem, wychodząc z bardzo słusznej zresztą zasady, że jedne i te same interesy ma urzędnik we Lwowie, w Wiedniu i w Pradze, ale znalazły się z praktyki takie argumenty, które myśl połączenia się z Wiedniem mocno osłabiły. I tak np. istniejący w Wiedniu „Eisenbahnbeamtenverein“ mimo, że Galicja dostarcza mu 1000 członków i najwięcej płaci, traktuje galicyjskich członków tam, gdzie idzie o zapomogę, tak, jakby nie byli wcale członkami. W głosowaniu zgodzono się na oddzielne Stowarzyszenie galicyjskie, niezależne od wiedeńskiego. Na tem Wiec zakończył się. Trwał $2^1/_2$ godziny.

Lwów 14 października.

Wiec reprezentantów miast.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu.*)

Wiec delegatów 30 miast galicyjskich, objętych nową ustawą gminną, rozpoczął się dziś rano o godzinie 10. Zagaił go burmistrz z Przemyśla, dr Aleksander Dworski następującemi słowy: „Pięć lat upłynęło od wprowadzenia ustawy gminnej, łączącej 30 miast naszych w jeden związek administracyjny. Praktyka wykazała, że niektóre postanowienia dziś już wymagają zmiany lub uzupełnienia, a wzmagające się ciągle ciężary, nakładane gminom, wywołały konieczność kontr-akcji. Najważniejsze z tych ciężarów są: poruczony zakres działania, przekazujący gminom obowiązki, połączone z ogromnemi wydatkami, ciężar kwaterunkowy wskutek pomnożenia załogi, obowiązek przyjmowania zgłoszeń landszturmistów, a na dobitek przyłącza się do tego zamiar rządu zaprowadzenia monopolu wódczanego, co się fatalnie odbije na rozwoju i ekonomicznem położeniu miast. Te punkta wymagają zastanowienia się nad sposobem zaradczego działania. Akcja każdego miasta osobno nie doprowadzi do niczego, dla tego koniecznem okazało się zwołanie tego Wiecu, reprezentującego interesy 400.000 mieszkańców 30 miast galicyjskich“.

Do prezydjum wybrani: jako przewodniczący dr Aleks. Dworski z Przemyślu, jako jego zastępca burmistrz Rozwadowski z Żółkwi, jako sekretarze: dr Goldhamer z Tarnowa i Seredyński z Bochni.

Imieniem miasta powitał zgromadzenie dr Marchwicki następującemi słowy:

„Wpośród licznych korzyści, jakie Wystawa społeczeństwu naszemu przyniosła i, mam nadzieję, w dalszych następstwach jeszcze przyniesie, podnieść należy zewsząd objawiającą się dążność, aby przez osobiste zetknięcie się, przez wymianę myśli i poglądów, stworzyć coś dodatniego lub stosunki dziś istniejące poprawić. Tej dążności zawdzięczam, ze mogę dzisiaj, w imieniu stolicy kraju, powitać jak najserdeczniej szanownych panów, że mogę podziękować za wasze braterskie odwiedziny, których celem jest stwierdzenie tej łączności, jaka między wszystkiemi miastami kraju istnieje, a łączność ta jest konieczną, szczególnie, jeżeli się zważy, jak trudnem bywa stanowisko naszych miast i jak często jeszcze interesy miejskie, tak materjalne, jak moralne nie znajdują należytego uwzględnienia. Że tak jest, na to nie trzeba dowodów, że tak być nie powinno, do tego dążyć należy, a jeżeli z jednej strony istnieje niczem nieuzasadniona trwożliwość i zapoznawanie w pewnych warstwach znaczenia żywiołu miejskiego w narodowym organizmie, to z drugiej strony zbyt często spotykamy się jeszcze z uleganiem różnorodnym wpływom, z brakiem niezawisłości politycznej, skąd pochodzi, że nie we wszystkich ciałach, reprezentujących żywioł miejski, znajduje należące się mu zastępstwo. Mówimy często o rozwijaniu poczucia obywatelskiego u ludu wiejskiego: szczytne zadanie, nad którem wszyscy pracować powinniśmy; pragnąłbym jednak, abyśmy obok tego nie zapominali, że są jeszcze i miasta, w których wiele pod tym względem jest do zrobienia, że są miasta, gdzie mamy mieszczan, ale brak nam tego zwartego stanu mieszczańskiego, coby opierając się na szczerze postępowych zasadach, był żywiołem równoważącym zachowawczość wielkiej posiadłości, a zarazem przez rozumne uwzględnianie słusznych żądań klas robotniczych, stwarzał najsilniejszą zaporę przeciwko wszystkim zapędom przewrotu. Sądzę, panowie, że wszyscy podzielacie moje zapatrywania i że w obradach waszych nietylko zastanawiać się będziecie nad rozwojem materjalnym naszych miast, ale zarówno weźmiecie pod rozwagę podniesienie przezemnie etyczne braki. Aby jednakże usiłowania wasze wobec tych kierunków doprowadziły do celu, trzeba wytwarzać coraz to szersze podstawy ustroju autonomicznego, trzeba, aby nasz rękodzielnik, mały przemysłowiec przez coraz większe wykształcenie rozwijał w sobie poczucie samodzielności, a wreszcie, aby często pojawiające się braki solidarności politycznej ustępowały miejsca wspólności podniesionych przezemnie zasad. Pod tem hasłem witam was raz jeszcze i życzę pracom waszym jak największego powodzenia.“

Po drze Marchwickim, przemówił ks. Adam Sapieha, który rzekł, że w koronie Zjazdów dotychczasowych brakowało jednej perły. Tą perłą jest właśnie Zjazd reprezentantów miast. Polska cierpiała wiele przez brak stanu mieszczańskiego. Dziś

zrozumieliśmy jego doniosłość dla wielkiej, ogólnopolskiej sprawy i dążymy do podniesienia go.

Nowy Sącz usprawiedliwił swoją nieobecność. Wybór trzech komisyj: ekonomicznej, prawniczej i administracyjnej, odłożono na później. Na wniosek dra Dolińskiego, uchwalono organizować co roku Zjazdy takie, jak obecny. Przygotowaniem materjału na Zjazd przysłoroczny, zajmie się komisja, którą tworzą: Doliński, Biechoński, Budzynowski, Goldhamer i Konkolniak.

Biechoński z Gorlic, postawił następujący wniosek: „Zjazd uchwala: a) zaleca się reprezentacjom 20 miast, aby umundurowannie policji miejskiej njednostajniono; b) aby wszelki materjał, potrzebny do umundurowania służby policyjnej, drogowej i wszelkiej innej, jakoteż narzędzia, przybory i produkty fabryczne, używane bądź to dla potrzeb bezpieczeństwa, dla podniesienia stosunków sanitarnych, lub robót we własnym zarządzie dokonywanych, zakupywano w fabrykach krajowych, lub towarzystwach i spółkach, trudniących się wyrobem tych materjałów; c) zgromadzenie odniesie się do związku straży ogniowych we Lwowie, aby się postarał o założenie w kraju fabryki sikawek i przyborów ogniowych; d) zgromadzenie wybierze komisję, która zbada stan, t. j. jakość wyrobu materjałów, przez miasta stale zakupywanych, ceny tych materjałów, charakter firm, godnych polecenia, a ewentualnie, po zebraniu odpowiednich dat od 30 magistratów, przeprowadziła układ z temi firmami o dostawę i cenę tych materjałów". Wniosek ten odstąpiono do załatwienia komisji ekonomicznej.

Delegat z Jaworowa Paar zaproponował: „Zjazd uchwali odnieść się z prośbą do Wydziału krajowego, celem zmiany §. 11 przepisów, co do udzielania pożyczek hipotecznych przez Bank krajowy, nietylko na domy czynszowe, ale i nieczynszowe murowane". Wniosek ten rozpatrzy komisja prawnicza.

Z kolei członek Wydziału krajowego, dr Sawczak, udzielił wyjaśnień w sprawie krajowych opłat konsumcyjnych, od stycznia 1895 zaprowadzić się mających. Wynik licytacji z r. 1891 był bardzo korzystny, przyniósł bowiem funduszowi krajowemu przeszło 340.000 złr. dochodu. Ustawa z r. 1891 kończy się w roku bieżącym. Wydział krajowy uznał potrzebę zatrzymania dotychczasowych opłat i wprowadzenia nadto opłat krajowych od spirytusu (3 złr. od hktl.) również podwyższenia opłaty od likierów(4 złr. od hktl.). Licytację na nowe pobory rozpisano z dniem 15 października. Według dat urzędowych, konsumcja piwa w kraju wynosi 880.000 hektolitrów, konsumcja spirytusu 328.000 hektl., z czego 28.000 należy przyjąć jako przypadające na wyrób likierów. Wysokość opłat obliczono na 1,430.000 złr. Wydział krajowy w rozpisaniu poborów opłat mógł się oprzeć jedynie na wysokości czynszu propinacyjnego, gdyż innych dat nie ma. Na koszta administracji postanowił Wydział krajowy potrącić 30% ogólnej wysokości opłaty krajowej, a preliminować jako dochód czysty kwotę około jednego miljona złr. Połowa tej sumy przeznaczona jest na zniżenie dodatku krajowego do podatków.

Skład Wiecu przedstawia się następująco: Bochnia dr Antoni Se...iński, Brody Brojanowski, Brzeżany Gärtler i Blumenfeld, Buczacz Stern, Drohobycz Ksenofont Ochrymowicz, Gorlice Biechoński, Gródek Andrzej Lippus i Czaiński, Jarosław dr Adolf Dietzius i dr Jahl, Jaworów Ferdynand Paar, Kołomyja Funkelstein, Krosno dr Feliks Czajkowski, Podgórze Roman Klein, Przemyśl dr Doliński, dr Rosenbach i dr Aleksander Dworski, Rzeszów dr Reich i dr Als, Jasło Brąglewiak, Sambor dr Ignacy Budzynowski, Sanok Cyryl Ładyżyński, Śniatyn Tytus Niemczewski, Sokal dr Władysław Wojda, Stanisławów dr Kosikolnicz, Stryj Ludwik Göttinger, Tarnopol Podhorecki, Tarnów dr. Pietrzycki i dr Goldhammer, Trembowla dr Olpiński, Wieliczka Wilhelm Koch, Złoczów dr Heine, Żółkiew Eugenjusz Rozwadowski.

Poranne obrady skończyły się około godziny 12. Po południu obradowały komisje.

Lwów 10 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*Dokończenie opisu Wystawy*).

Pozostają nam jeszcze pawilony, stanowiące same dla siebie charakterystyczną całość. Do takich należy pawilon pracy kobiet. Skromnie jak fjołek chowa się on daleko poza gwarnem centrem Wystawy, tuż obok działu etnograficznego. Wchodzimy. Wnętrze, urządzone ze smakiem i drobiazgowością, świadczącą w każdym szczególe, że rączki kobiece złożyły tutaj cały zasób swojej energji i dobrego gustu. Okazy wystawione tu, pochodzą ze wszystkich pól pracy kobiecej i wskazują na rozszerzający się coraz bardziej teren tej pracy. Od eleganckich pantofelków, haftowanych dla wygody tyranów płci nadobnej, aż do dyplomów doktorskich, któremi niezależne duchy kobiece torują sobie drogę do wyżyn wiedzy. Cały ten olbrzymi etap jest tu reprezentowany. Swoją drogą, w tem sanctuarjum kobiecości, w którego atmosferze rozlały się tajemniczo wszystkie powaby naszych aniołów ziemskich, ten pierwszy zakres pracy, choćby się tylko kończył na pantofelkach i haftowanej poduszeczce, pociąga widzów chętniej i skuteczniej. Ale na szczęście mamy tu prócz drobiazgów bardzo poważne dowody pracy kobiecej. Makaty, tkaniny płócienne, koronki, ekrany, ornaty, stuły i komże, kwiaty sztuczne, gobeliny, zabawki dziecięce, okazy malarstwa na porcelanie i wiele innych rzeczy, tworzą razem zajmującą całość. Z Krakowa prezentują się bardzo ładnie hafty ze szkoły im. św. Scholastyki, hafty M. Darowskiej, kwiaty sztuczne p. Teofili Pachulskiej, rysunki na atłasie p. Marji Wiśniewskiej, szale i hafty pp. Elli i Marji Grossównych, oraz wyrób stow. „Pracy kobiet".

Z dalszych pawilonów wymienić należy: pawilon p. Czyńskiej, (znana fabryka pierników w Jarosławiu), potężny pawilon węgierski, w którym widzimy setki okazów, począwszy od egzotycznych kwiatów, a skończywszy na maszynach; pawilon stowarzyszeń zarobkowych, zapełniony wykazami elastycznemi i wyrobami tkackiemi, pawilon ruski, gdzie Rusini złożyli owoce swej pracy na wszystkich polach; pawilon miasta Lwowa, zawierający produkty dóbr gminnych i plany urządzeń miejskich. W pawilonie polsko-amerykańskim rodacy nasi z za Atlantyku nadesłali kilka tysięcy okazów, odnoszących się do polskiego szkolnictwa, przemysłu, rolnictwa i innych gałęzi pracy. Pawilon fundacji skarbkowskiej daje obraz wszystkich rodzajów rzemiosł, kultytywowanych w zakładzie drohowyskim. Najbrzydszą budowlę przyznano dziennikarstwu i literaturze. I urządzenie tego działu odpowiada powierzchowności. Oprócz świetnie prezentującej się wystawy krakowskiej Akademji Umiejętności w osobnym pokoiku, reszta jest raczej bazarem księgarskim, aniżeli systematyczną i pewien informacyjny cel posiadającą wystawą ruchu literackiego. Oddzielny teren nareszcie zajmuje etnografja. Oddychamy tu wiejskiem powietrzem, które z pobliskich pól dolatuje. Kilka chat, cerkiew i dworek składają się na sielankową całość dla profana, a na ciekawy obraz naukowy dla etnografa. Pałac Sztuki, mauzoleum arcydzieł Matejki, podziemna „Wieliczka" Stachiewicza, nieśmiertelna Panorama Kościuszkowska — i oto koniec opisu tej Wystawy, która stała się chlubą naszą i daj Boże nowym ważnym etapem w pochodzie do odrodzenia i dobrobytu.

Nowy Sącz 9 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiec chłopski.

(Dokończenie).

Z porządku dziennego nastąpiła sprawa organu stronnictwa. Referował Jan Potoczek, w niezwykle obszernej mowie wyjaśniając, dlaczego *Wieniec* i *Pszczółka*, które wedle zeszłorocznej uchwały Wiecu miały być organem „Stronnictwa chłopskiego", i o to z redaktorem, ks. Stojałowskim ugodę już zawarło, dziś zaś „Stronnictwo" z temi pismami nie ma nic wspólnego, jakkolwiek zarząd czytać ich nikomu nie zabrania. Tłómaczy, że z powodu różnic, jakie zachodzą między „Stronnictwem" a ks. Stojałowskim, zarząd uchwalił w styczniu br. rozwiązać ugodę i utworzył własny organ p. t. *Związek chłopski*. „My księdzu psuć nie chcemy, ale mamy powody polityczno-społeczne, dla których musieliśmy tak postąpić". Gdy skończył Potoczek, zabrał głos ks. Stojałowski i w dwugodzinnem przemówieniu bronił swojej osoby, oraz pism, przez siebie wydawanych. Długotrwałej polemiki dla braku miejsca nie możemy streszczać na tem miejscu. Brali w niej udział, występując przeciw *Wieńcowi* i *Pszczółce*: Skwara, Król, Stapiński i ks. Zabecki w Nowojowej. Ks. redaktor ponownie odpowiadał na ich zarzuty, a kiedy bardzo się w swej mowie zapalił, komisarz rządowy głos mu odebrał. Wtedy ks. infułat Góralik zaproponował, że kiedy *Związek* jest już organem „Stronnictwa", to niech nadal nim zostanie, a następnie Jan Myjak z Zagórzyna postawił wniosek, żeby Wiec uchwalił, iż „Stronnictwo" chce istotnie *Związek* dalej za swój organ uważać, a motywował swoje poparcie *Związku* tem, że „jeżeli ludowe pisemka, jedno po drugiem z ambon wyklinają, to może przecież na *Związek* klątwy nie rzucą". Przewodniczący daje pod głosowanie wniosek ks. Infułata dra Góralika i p. Jana Myjaka: aby gazetę *Związek chłopski*, uważano za organ „Stron. chłopskiego". Ks. Stojałowski prosi o głos i woła: „Ja protestuję!" Jan Potoczek stawia wniosek o zamknięcie dyskusji nad tym przedmiotem i popiera powyższy wniosek; przewodniczący stawia ten wniosek pod głosowanie, który przez aklamację przyjęto.

W sprawie wyborów przemawiał p. Uryga. „Wybory to sprawa nieposlednie] wagi, mówi on, to walka i tu powinni stawać w swej obronie chłopi, posłowie nasi, wszak mamy tak w Sejmie jak i w Radzie państwa naszych posłów. Błędne to mniemanie, że chłop tylko do pługa, a nie do Sejmu, a pocóż ordynacja wyborcza powołuje chłopa, ustawa o tem nic nie mówi, że chłop niezdolny do Rady, on na to tylko, aby ponosił ciężary. Radzi on posłom, aby tam co uradzili względem polepszenia bytu. Nie upadajmy na duchu, pracujmy, a tą wspólną pracą staniemy dobrobytem i oświatą na równi z innymi. Ale wprzód sami się dźwigajmy moralnie, przystępując do wyborów z pewnem przeświadczeniem, że to nasi zastępcy wobec rządu. Dziś ku temu droga nam wskazana, a wybierajmy tylko takiego, co będzie popierał interesy włościan. Zwalczajmy przekupstwo i kiełbasy wyborcze, a zaś „Stronnictwo chłopskie" przez swój organ niechaj poucza lud, co są wybory i jak wybierać należy pewnych, a dzielnych mężów, co nie ulegają pokusie. Zarząd Związku chłopskiego wejdzie w porozumienie z gminami dla utworzenia zgromadzeń, a z tych utworzy się komitet, który rozwinie akcję wyborczą po powiatach w duchu stronnictwa".

Z kolei sprawę reformy wyborczej referuje p. Chrzanowski Józef. Już od dłuższego czasu toczy się walka o zmianę ustawy wyborczej. Posłowie z kurji włościan domagali się tego i w Sejmie i w Radzie państwa, ale dotąd cicho. Obecna ustawa jest wadliwa, np. wójt układa listę wyborczą wedle porządku wysokości podatku, a z tyłu, czy z końca ta kowej $1/3$ imion odetnie np. 33 na 100, a zostawia tylko 67 do głosowania, czy to sprawiedliwe? Tym sposobem zacni i rozsądni dla tego, że płacą mały podatek, są pozbawieni prawa głosowania, tak, jakby podatek stanowił wartość człowieka, a ci (67 np). szczęśliwi, uprawnieni, wybierają dopiero jednego prawyborcę, który idzie do miasta głosować na posła i tak paręset ludzi spuszcza się na łaskę jednego prawyborcy; stąd u ludu żądanie zmiany ustawy wyborczej. Tu się wyrobiły dwa zdania, a to 1) wyborów bezpośrednich, 2) wyborów z powszechnem głosowaniem. Tak więc 1) pośrednie wybory mają na celu, aby każdy bez różnicy wysokości podatku opłacanego miał prawo głosowania wprost na posła lub członka Rady pow., 2) wybory z powszechnem głosowaniem są takie, że każdy, co skończył lat 24, acz nie płaci podatku i czy jest parobkiem, forysiem, wolarzem, lub synem gospodarza, staje do urny wyborczej. Mówca dalej nie idzie, obliczył tylko jedną gminę Siedlce, w której jest wójtem, o 108 nrach, mają prawo głosowania 72 uprawnionych gospodarzy, a 126 ludzi młodych, bez doświadczenia, a co tacy mają do stracenia? Co im zależy na statecznym pośle? Wiemy wszyscy, że czeladź jest krnąbrna, uparta, zuchwała, dać im jeszcze miecz do ręki, a możemy się spodziewać, ktoby z tego skorzystał. Tu trzeba się więcej doświadczeniem powodować. Miasta mają już prawo bezpośrednich wyborów, tam niech pójdą o jeden krok dalej i spróbują korzyści powszechnego głosowania, a gminom niech dadzą to, co mają już miasta. Tak te rzeczy prosty rozum chłopski pojmuje. Mowca oddaje rzecz pod trzeźwą rozwagę, by zgromadzenie głosowało tak, jak uzna za dobre, zaleca dziś uchwalić domaganie się zmiany ustawy wyborczej z prawem wyborów bezpośrednich. — Następnie zabiera głos p. Maciuszek, popiera ten wniosek i rozwodzi się nad prawem powszechnego głosowania i nad skutkami, jakie ono niesie społeczności. Naprzód rzucił on pogląd na charakter teraźniejszej młodzieży, o moralnej wartości owych przyszłych deputowanych, o dzikich wrzaskach i zuchwałych gestach. Mowca sam widział, jak dwóch parobków biło się widłami, a szedł ksiądz z Panem Bogiem tuż przy nich, a oni przecież bić się nie przestali; danie im

powszechnego prawa głosowania, przyniosłoby dla nas zgubę, jak to p. Chrzanowski wykazał. Dziś dzieci nasze nam rozkazują, a do tego przystąpiliby i parobcy, bez doświadczenia, bez obyczajności; my głosów mamy 50, a parobcy zuchwalcy 100. Odstraszający przykład mamy na Francji: tam, gdzie niegdyś wybór ludzi zasiadał w radzie, krai tak piękny, co przodował piękną ideą i cnotami, dziś ulega dynamitowi i zepsuciu, zgraja anarchistów z tygrysią naturą rozpostarła tam nad spokojnymi obywatelami swoje panowanie, jak to nam mówią gazety. Niech nas Bóg uchowa od takich uchwał, to nie dla nas, ani dla żadnego narodu, co się w spokoju chce rozwijać.

Przewodniczący stawia wniosek Chrzanowskiego i Maciuszka pod głosowanie. Wiec przyjął go jednogłośnie. St. Potoczek pożegnał nakoniec zebranych, życząc, by obrady wyszły na chwałę Bożą i na pożytek ludu.

ZE ŚWIATA.

Paryż 12 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W przyszłym miesiącu przybywa do Paryża książę Ludwik Napoleon, porucznik-pułkownik niżnonowogrodzkiego pułku dragonów rosyjskich im. króla Wirtemberskiego. Książę w czasie swego tu pobytu, będzie gościem swej ciotki, księżnej Matyldy, która powraca w tych dniach do stolicy z letniego mieszkania w Saint-Gratien. Książę Ludwik z Paryża pojedzie do Brukseli, do swego brata, ks. Wiktora Napoleona — Księżna Trapani, ciotka króla Neapolu, Franciszka II, oczekiwaną jest w Paryżu w przyszłym tygodniu. Co zaś do zdrowia Franciszka II, nieprawdziwą jest zupełnie wiadomość, przez wszystkie dzienniki głoszona, iż król ciężko zapadł. Nie jest nawet wcale chory i codziennie poluje w towarzystwie swego brata, hr. de Caserte. — W najwyższych sferach mówią teraz o bliskiej uroczystości w Bukareszcie, gdzie królestwo rumuńscy obchodzić będą swoje srebrne wesele. Na cześć Karola i Elżbiety, mają podobno być wybite pamiątkowe medale i w dniu uroczystości odbyć się liczne manifestacje w kraju, dla przekonania królestwa o sympatji ludności. — Verdi, który, jak wam doniosłem, bawi tu od pewnego czasu, oczekując swojej wielkiej premiery, tymczasem odpoczywa zupełnie, nie tworzy w tej chwili nic nowego, ale największą część czasu spędza na rozrywkach, zawsze w towarzystwie swej żony, swego wydawcy, p. Ricordi i panny Stolz, znakomitej śpiewaczki, która, zdaniem mistrza, stworzyła najlepszą Aidę; występowała w niej w Paryżu niejednokrotnie, zawsze z szalonem powodzeniem. W ostatnim czasie przejechała całe Włochy, wszędzie zachwycając swoją Aidą. Wczoraj był Verdi na koncercie w La Scala. Śpiew Yvette Guilbert tak mu się podobał, że sędziwy kompozytor zaczął klaskać z zapałem młodzieńczym. Na to siedząca obok niego w loży panna Stolz zawołała: — Ależ, mistrzu, będę zazdrosną... Mniebyś tak za Aidę nie oklaskiwał... No, dosyć już! — Zabawny epizodzik słyszano w sąsiednich lożach i cieszono się bardzo, widząc, że wymówki p. Stolz rozweseliły niezwykle Verdiego, który śmiał się na głos. Dowód, że mu twórczość służy w późnych latach. Wygląda doskonale.

Z Norymbergi donoszą tutejszym dziennikom, że 4 listopada odbędzie się tam wielka uroczystość. Mianowicie obchodzoną będzie 400 rocznica urodzin Hansa Sachsa, szewca-poety. Przygotowuje się między innemi olbrzymich rozmiarów pochód historyczny, w którym wezmą udział delegacje wszystkich cechów szewskich w całych Niemczech. Wieczorem dane będzie przedstawienie, złożone z popularnych fars Sachsa, które odbędzie się na tym samym placu, gdzie za czasów poety grano wesołe jego utwory. Na drugi dzień dadzą w teatrze „Maitres Chanteurs" Wagnera.

Część urzędowa.

Konkursy. Dziekanat wydziału filozoficznego we Lwowie rozpisał konkurs na posadę I. asystenta (prosektora) przy katedrze anatomji opisowej wydziału lekarskiego w Uniwersytecie lwowskim. Do posady tej przywiązana jest remuneracja w kwocie 600 zł. i obowiązek mieszkania w zakładzie. Podania wnosić można na ręce dziekana filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie po dzień 20 października.

Rada szkolna okręgowa w Dolinie rozpisała z terminem do 15 listopada br. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich.

(*Gazeta lwowska* nr. 236).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

11

(Ciąg dalszy).

A to nie obawa, że Eleonora się zdradzi. Jej spokój był rękojmią, iż nie opuści jej przytomność umysłu. Lecz jeżli istotnie podejrzenia jej kuzynki nie wypływały z niechęci, lecz z głębokiego przeświadczenia o jej winie, jeżli ta śliczna, szlachetna twarz kłamała, jeżli Eleonora Leavenworth była w istocie taką, jak można było wnosić z wypowiedzianych do niej słów Marji i ze sposobu, w jaki je przyjęła — to czyż będę mógł patrzeć spokojnie na tyle fałszu i przewrotności?

A jednak niepewność ma taką siłę pociągającą, że choć na wielu twarzach widziałem odbicie tych samych myśli, nikt z sali nie wyszedł, a i ja pozostałem.

Sędzia śledczy, na którym widocznie piękność Marji wywarła wrażenie na niekorzyść Eleonory, był może jedyną osobą, niepodzielającą ogólnego wzruszania.

Zwracając się ku niej z wyrazem pewnej srogości, rzekł:

— Od dzieciństwa przebywałaś pani w domu stryja?

— Od lat dziesięciu mego życia — odparła.

Po raz pierwszy usłyszałem jej głos. Był bardzo podobny do głosu jej kuzynki, nie posiadał tylko równej siły i dźwięczał łagodniej.

— Od owego czasu uważał panią zawsze jak córkę. Nieprawdaż?

— Istotnie, jak córkę. Był dla nas obu najlepszym ojcem.

— Jesteście panie kuzynkami. W jakim czasie miss Mary weszła do rodziny?

— Jednocześnie ze mną... Ojcowie nasi zostali zrujnowani w jednem i tem samem przedsiębiorstwie i gdyby nie stryj, pozostałybyśmy na świecie bez opieki i środków do życia. Ale on — umilkła, usta jej drgnęły — ale on, w nieprzebranej swojej dobroci, zaadoptował nas, obu nam zastąpił utraconych rodziców i otworzył przed nami dom, któregośmy zostały pozbawione.

— Powiadasz pani, że dla was obu był ojcem, że was zaadoptował obie. Czy chcesz przez to wyrazić, że nie tylko otoczył was dostatkiem, ale dawał wam jeszcze do zrozumienia, że obie korzystać będziecie z równych praw po jego śmierci, jednem słowem, że ma zamiar pozostawić wam część swojej fortuny?

— Nie, panie. Od początku było nam wiadomem, że przekaże swą fortunę swojej kuzynce.

— A jednak miss Mary nie była mu bliższą od pani. Czy tłómaczył się kiedy, dlaczego panią w swym testamencie pomija?

— Taka była jego wola i nie miał powodu zdawać z niej nigdy rachunku przed nami.

Uprzedzenie, panujące przeciwko miss Eleonorze, zaczynało pierzchać. Odpowiedzi jej były jasne; ostatnia zaś wypowiedziana głosem spokojnym i czystym, rozwiała nietylko moje wątpliwości, lecz i podejrzenia przysięgłych. Dźwięczała w niej taka szczerość, takie poszanowanie dla woli zmarłego!

Sędzia śledczy badał dalej:

— Stryj tyle dla pani uczynił, żeś musiała być bardzo do niego przywiązaną?

— O tak, panie!

— Śmierć jego była wielkim dla pani ciosem?

— Okropnym!

— Tak gwałtownym, że, jak mi mówiono, na widok trupa straciłaś przytomność?

— Tak, panie.

— A jednak spodziewałaś się pani katastrofy?

— Spodziewałam się?

— Służba mówiła nam, że gdy wczoraj stryj nie ukazywał się przy śniadaniu, byłaś pani bardzo niespokojna?

— Służba?

Powtórzyła to słowo głosem bezdźwięcznym, tchu jej zabrakło...

— I że wychodząc z jego pokoju byłaś pani bardzo blada — mówił sędzia dalej.

Czy zaczynała zdawać sobie sprawę, że wątpliwości, jeżeli już nie posądzenia, wkradły się do umysłu sędziego śledczego, skoro podobne pytania jej zadawał?

Bądź co bądź, nie zdradziła się z tą obawą. Odparła głosem zupełnie pewnym:

— Mój niepokój był usprawiedliwionym. Stryj odznaczał się wielką akuratnością; najmniejsza zmiana w jego trybie życia mogła słuszne wzbudzić obawy.

— A więc byłaś pani zatrwożoną?

— Do pewnego stopnia... tak!

— Kto doglądał porządku w apartamentach osobistych pana Leavenworth?

— Ja.

— Musiałaś pani znać szafkę nocną z szufladą?

— Istotnie. Znałam ją dobrze.

— Jak dawno otwierałaś pani tę szufladę?

— Nie dalej niż wczoraj.

Przy tych słowach zadrżała.

— W jakiej porze?

— Około południa.

— Czy rewolwer leżał na zwykłem miejscu?

— Tak, przypuszczam, lecz co prawda na szczegół ten nie zwróciłem uwagi.

— Czyś pani szufladkę na klucz zamknęła?

— Tak.

— Czy pozostawiłaś klucz w zamku?

— Tak, panie.

— Miss Leavenworth, rewolwer, jak to pani mogłaś zauważyć, leży przedemną. Zechciej go pani obejrzeć.

Sędzia śledczy wziął do rąk rewolwer i podawał go jej.

Jeżli miał zamiar ją przerazić, to cel został osiągnięty najzupełniej.

Na widok broni morderczej, Eleonora odskoczyła w tył, z piersi jej wydobył się okrzyk grozy, ukryła twarz w rękach.

— Oh! nie, nie! — wołała.

— Życzę sobie, abyś go pani obejrzała, miss Leavenworth — nalegał sędzia śledczy. — W chwili, gdy go znaleziono, wszystkie komory były nabite.

Słowa te uspokoiły ją natychmiast.

— Oh! w takim razie...

Wyciągała rękę po rewolwer. Sędzia śledczy mówił dalej, patrząc na nią badawczo:

— Tem niemniej rewolwer służył do spełnienia zbrodni, lecz ręka, która wyczyściła lufę, zapomniała oczyścić także komorę w bębenku.

Na twarzy Eleonory odbiła się rozpacz. Była bliską omdlenia, lecz w mgnieniu oka nastąpiła reakcja.

Podnosząc głowę ruchem pełnym godności, rzekła:

— Cóż z tego wynika?

Sędzia śledczy położył broń na stole.

Obecni spojrzeli po sobie. Nikt nie śmiał wyprowadzać wniosków. Doleciało mnie ciche a głębokie westchnienie. Odwróciłem się i ujrzałem, iż Marja Leavenworth ma wzrok wlepiony w twarz kuzynki i że zaczyna zdawać sobie sprawę, że nie ona jedna Eleonorę posądza.

— Powiadasz pani: „Cóż z tego wynika?" — ciągnął dalej sędzia.

— Na pytanie pani odpowiem: gdyby p. Leavenwortha zabił złodziej, zwykły morderca, to nie zadałby sobie trudu nabić wystrzeloną lufę, a tem mniej, lufę oczyścić i położyć broń do szuflady nocnej szafki.

Milczała. Widziałem, że p. Gryce bierze to milczenie pod uwagę i potrząsa głową znacząco.

— Dalej, trudno, niepodobna niemal byłoby człowiekowi obcemu, nieobeznanemu z miejscem, wejść do pokoju sypialnego o tak późnej godzinie, wyjąć rewolwer z szuflady, w której był na klucz zamknięty, wsunąć się do biblioteki i podejść tak blisko do pana Leavenworth (jak to było koniecznem do spełnienia zamachu), bez zwrócenia jego uwagi, bo świadectwo lekarskie stwierdza, że nawet głowy nie odwrócił.

Eleonora zawahała się chwilę. Spostrzegła to wahanie Marja i obejrzawszy się trwożnie naokoło, powstała i chciała głos zabrać; lecz kuzynka wstrzymała ją ruchem ręki.

— Nie możesz pan ręczyć, że tak się rzeczy miały — odparła spokojnie. — Może stryj, z powodów, które mi są nieznane, sam wystrzelił wczoraj jeden nabój i sam oczyścił lufę. W takim razie wnioski pańskie są niesłuszne i błędne.

— Miss Leavenworth, kulę tę wydobyto z czaszki stryja pani.

— Oh!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 16 października.

Kalendarz kościelny. Dziś Pawła opata wyznawcy i Maksyma papieża; jutro Florentego i Małgorzaty.

Rocznice historyczne. Dnia 15 października 1384 r. odbyła się w Krakowie koronacja królowej Jadwigi.

Zamieszkawszy niedaleko Solury, wiódł Kościuszko niemal pustelnicze życie. Żył skromnie, odmawiał sobie wszystkiego, ażeby biednym nie odmówić niczego. Odwidzał chorych, wyposażał sieroty, zabawiał się z dziećmi, kochany i czczony przez wszystkich. Pochylony wiekiem, zapadać zaczął na zdrowiu, a gdy zaniemógł bardzo, sporządził testament tak piękny, jak całe życie tego prawego, szlachetnego człowieka. Zapisał trzynaście tysięcy dolarów na ochronę i szkołę w Ameryce, znaczną sumę przeznaczył dzieciom swego przyjaciela Zeltnera, a szczególnie starszej jego córce, którą do chrztu trzymał. Wioskę swoją na Litwie, darował włościanom, znaczne zapisy poczynił na rzecz ubogich. Polecił, by go pochowano skromnie, bez parad, aby trumnę do grobu ponieśli ubodzy. Przed śmiercią modlił się za Polskę, za naród, kazał sobie podać swój pałasz, z którym odbywał wojny, przycisnął go do piersi i z nim pochować się kazał. Cicho, spokojnie, świątobliwie, po przyjęciu śś. Sakramentów, zasnął o godzinie 10 wieczorem dnia 15 października 1817 roku, licząc 71 lat życia.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Wieczór patrjotyczny**, urządzony staraniem komitetu imienia Kościuszki, w rocznicę zgonu Bohatera, w sali Towarzystwa strzeleckiego, pomimo niepogody powiódł się pod każdym względem doskonale. Panny: Fenz, John i Marynowska zbierały obfite naddatki za programy. Miejsca tak siedzące, jak i stojące, zajęte były prawie wszystkie. Estradę przyozdobiono w biust Kościuszki, otoczony wawrzynem i herbami Polski. Pierwszy zabrał głos poseł dr Sokołowski, kreśląc w pięknem przemówieniu życie i czyny wielkiego naszego Naczelnika. Po słowie wstępnem zasiadła do fortepianu panna Trzopówna, uczennica prof. Domaniewskiego, która wykonaniem Nokturnu Chopina i Walca Moszkowskiego, zasłużyła słusznie na uznanie publiczności, objawione rzęsistemi brawami. Artysta sceny naszej, p. Edmund Rygier, wypowiedział z zapałem „Pogrzeb Kościuszki", przyjęty takiemi oklaskami, że artysta nad program zmuszony był wypowiedzieć wiersz „Na ruinach". Gra na skrzypcach p. Roberta Poselta, tak w Romansie z koncertu d'mol, jak i „Dudziarzu", była pod każdym względem wyborna, zresztą p. Poselt jest tak zaszczytnie znany jako skrzypek, iż pochwał nie potrzebuje. Artysta scen włoskich, p. Władysław Paszkowski, powitany z chwilą wejścia na estradę gromkiem brawem, tak odśpiewaniem „Czatów" Mickiewicza, jak wyjątku z „Strasznego dworu" rozentuzjazmował publiczność i był kilkakrotnie przywoływany na estradę. — Artystka sceny naszej pna Zawadzka, która bez przygotowania zastąpiła w ostatniej chwili pnią Morską, za wypowiedzenie „Scherza" i „Czarów" Asnyka, otrzymała piękny bukiet z żywych kwiatów. Uświetnił nadto wieczorek chór amatorski, który wykonał pod batutą pana Michała Świerzyńskiego trzy pieśni z „Ukraińców", „Berceuse" i „Pieśni patrjotyczne".

Na sali panował porządek wzorowy, dzięki gospodarzom pp. Skirlińskiemu, Śmiałowskiemu, Marynowskiemu i Rajnerowi, którzy dokładając wszelkich starań postarali się o to, że komitetowi Tow. Kościuszki, należy się za urządzenie wczorajszego wieczorku pełne uznanie.

* **Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** zwołane zostało wczoraj o godz. 5 wieczorem na żądanie 10-ciu radców miejskich. Posiedzenie zagaił prezydent miasta, p. Józef Friedlein. Pierwszy zabrał głos p. dr Hajdukiewicz, który zwracając uwagę na to, iż na posiedzeniu omawiane będą zajścia onegdajsze w Rynku głównym, i że w dyskusji dotykane prawdopodobnie będą niektóre osobistości, a może i działalność urzędników państwowych, stawia wniosek, aby posiedzenie odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Wniosek ten został przyjęty, a p. prezydent polecił opróżnić galerję. Po przeszło dwugodzinnej dyskusji uchwalono dwie następujące rezolucje:

1) Z uwagi, że jak się okazało dnia 14 b. m. zebrania partji socjalnej zagrażają porządkowi w mieście i narażają spokojnych obywateli na nieprzyjemności, że więc zebrań tych przez udzielanie budynku miejskiego nie należy ułatwiać, Rada miasta uprasza pana Prezydenta, aby Ujeżdżalni miejskiej na zebranie partji socjalistycznej nadal nie udzielał.

2) Że przy przedsięwziętych dnia 14 b. m. zarządzeniach, przez nieoględne zachowanie się niektórych organów władzy bezpieczeństwa, spokojni obywatele na przykrości byli narażeni, przeto nie stając w obronie niedozwolonej manifestacji, uprasza Rada pana Prezydenta, aby zwrócił się do władz miejscowych z żądaniem, żeby tego rodzaju zajścia się nie powtarzały i winni zostali do odpowiedzialności pociągnięci.

Na tem posiedzenie wczorajsze zamknięto.

Przypominamy, że dziś o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej, przy ulicy św. Marka, odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Kółek rolniczych".

Zaręczyny i ślub. Wczoraj odbyły się zaręczyny panny Jadwigi Pieniążkówney, córki Czesława Pieniążka, powszechnie cenionego profesora, z p. Trzaskowskim, komisarzem starostwa w Brzesku, siostra zaś druga, p. Stefanja, wychodzi d. 23 b. m. za mąż za p. Mayerhofera, porucznika żandarmerji. W tej podwójnej uroczystości familijnej wszyscy przyjaciele i znajomi żywy biorą udział, zasyłając nowożeńcom serdeczne życzenia.

Z teatru. Ubiegłej niedzieli grano po raz czwarty Domnika „Sto djabłów". Teatr był prawie pełny, a zaś w tańszych miejscach nie było ani jednego wolnego, co wskazuje na to, iż zebrała się przeważnie publiczność niedzielna. Nie omyliliśmy się zatem, przewidując, że sztuka p. Domnika będzie należała do popularnych. Na wzmiankę zasługuje rola Cześnika w odmiennej obsadzie. Tym razem mianowicie grał ją p. Marceli Zboiński, a grał ją znakomicie, ze swobodnym humorem, właściwym artyście, w pierwszym zaś akcie, póki miał jeszcze strój polski, był niezrównany. Ale bo też chyba żaden z polskich artystów tak nie umie kontusza nosić na scenie, jak p. Zboiński.

Wspaniała wystawa do sztuki „Madame Sans Gêne" na scenie teatru miejskiego, zwróciła uwagę niemieckich impresarjów, z których jeden zgłosił się do dyrekcji naszego teatru z propozycją kupna lub najmu. Nim ugoda w tej mierze nastąpi, postanowiła dyrekcja dziś jeszcze t. j. we wtorek wystawić tę sztukę po raz piętnasty, a jak się zdaje i ostatni?

* **Z komisji teatralnej.** Na ostatniem jej posiedzeniu pozwolono dyrektorowi teatru, p. Tadeuszowi Pawlikowskiemu otworzyć na nowo biuro zamawiań biletów teatralnych, jednakże z warunkiem aby 40% od dochodu brutto oddawała dyrekcja, na rzecz funduszu emerytalnego dla artystów, oraz żeby w biurze nie było żadnych nadużyć, gdyż w razie gdyby zaszło cokolwiek nieprawidłowego, komisja biuro znów zamknie.

„Zgoda" wystąpiła w niedzielę po raz pierwszy z popisem teatru amatorskiego, acz z widoczną nieśmiałością, ale za to z szczerym humorem. W „Dzieciach muzy" Fr. Domnika szczególnie odznaczał się p. Cholewicz, który grając nawet rolę nieodpowiednią, wykazał wiele zdolności komicznych i artyzmu. P. Pieczarkowski był arcyzabawnym Karlińskim, a w „Łobzowianach" poważnym Szymonem. W tej drugiej sztuce p. Stypkowski, jako Tomek, ubawił wszystkich satyrycznemi kupletami, a Protazy był nawskroś komiczny tak pod względem charakterystyki, jak i w interpretacji dobrze pojętej roli. Reszta osób, a zwłaszcza panie, gorliwie przyczyniały się do powodzenia tego pierwszego wieczorku dramatycznego w „Zgodzie".

* **Ze względu na krótkie dni,** latarnie miejskie będą od jutra zapalane już o godz. 5 min. 15 wieczorem, gaszone zaś w tymże samym czasie rano.

Nagrody malarzy. Z San Francisco donosi do *Czasu* p. Jerzy Sosnowski, pod d. 18 września:

Po dwukrotnej zmianie osób, zasiadających w jury dla Sztuk pięknych, za wspólną zgodą komisarzy zagranicznych, ostateczny, a więc trzeci wyrok przyjęto i zatwierdzono. Wypadł on najpomyślniej dla artystów warszawskich, którzy największą liczbę nagród zdobyli.

Na 50-iu, biorących udział w konkursie, 17-tu następujących zdobyło nagrody: K. Alchimowicz medal srebrny, za obraz olejny „W więzieniu"; J. Ciągliński, medal srebrny, za obraz olejny „Portret"; J. Chełmoński, medal złoty, za obraz olejny „Zające": W. Gerson, medal srebrny, za obraz olejny „Chrzest"; Z. Jasiński, dyplom honorowy i medal złoty, za obraz olejny „Nabożeństwo świąteczne"; J. Matejko, medal złoty, za obraz „Wernyhora"; A. Mroczkowski, medal bronzowy, za obraz olejny „Widok z Tatr": W. Piechowski, medal srebrny, za obraz olejny „Via et vita nostra"; H. Piątkowski, medal bronzowy, za obraz olejny „Morderstwo"; W. Pruszkowski, medal srebrny, za pastel „Zaloty"; T. Sulima Popiel, medal złoty, za obraz olejny „Po burzy"; J. Ryszkiewicz, medal srebrny, za obraz olejny „Noc letnia"; W. Tetmajer, medal srebrny, za obraz olejny „Miłosierny Samarytanin"; W. Wodzinowski, medal srebrny, za obraz olejny „Trujące grzyby" i F. Żmurko, medal złoty, za obraz olejny „Pieśń wieczorna".

Nabożeństwo żałobne jako w 77 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, odprawił wczoraj o godzinie 11 porzed poł., przed trumną św. Stanisława, w katedrze na Wawelu ks. kan. Fox. Nabożeństwo odbyło się wobec komitetu uroczystości, licznej publiczności, a nadewszystko tłumnie zebranej młodzieży szkolnej, która kościół zapełniła po brzegi. Mowę okolicznościową, pełną patrjotycznych myśli, wypowiedział ks. dr Caputa. Podczas nabożeństwa chór amatorów śpiewał Mszę brewialną Ebba.

Komitet imienia Kościuszki złożył wczoraj w Rynku na kamieniu pamiątkowym Bohatera z pod Racławic piękny wieniec, który wieczorem iluminowano.

Dr Ludwik Gorecki, wnuk wieszcza Adama Mickiewicza, przybył do Krakowa. Z tego powodu wczoraj w południe odsłonięto pomnik w Rynku na dłuższą chwilę, żeby dzieło artysty Rygera pokazać p. Goreckiemu.

* **Wielkie zgromadzenie ludowe,** zapowiedziane na niedzielę przed południem, zgromadziło w Ujeżdżalni pod Kapucynami około 5000 osób. W tej liczbie większą część stanowiła młodzież rzemieślnicza. Zgromadzeniu przewodniczył towarzysz Misiołek, zagaił zaś towarzysz Reger, który w gorącem przemówieniu omawiał sprawę obecnie istniejących wyborów. Gdy mówca poruszył kwestję ustawy prasowej i wykazywał tejże niewłaściwości, przerwał mu mowę komisarz policji, dr Banach i zwrócił uwagę, że sprawa prasowa nie jest na porządku dziennym, a zatem uprasza o jej pominięcie. Mówca zastosował się do wezwania i pominąjąc sprawę prasową, powrócił do tematu o powszechnem głosowaniu. Mowcy, po każdem jaskrawszem zdaniu, wtórowały z tysiąca piersi okrzyki „brawo" lub „hańba". Gdy mowa towarzysza Regera zbytnio entuzjazmowała tłumy, a nie zgadzała się z programem zgromadzenia, odebrał mu głos p. komisarz Banach. Następnie ukazał się na trybunie towarzysz dr Leser, który prosił usilnie o spokojne zachowywanie się, żeby Zgromadzenia nie rozwiązano. Dr Leser trzymał się ściśle tematu, ogłoszonego afiszami; wykazywał cyframi, jakieby można odnieść korzyści przez uzyskanie powszechnego głosowania, przekonywał datami wadliwości dzisiejszego systemu głosowania, wychodzącego na niekorzyść klas pracujących. Po długiem swem przemówieniu postawił rezolucję tejże samej treści, jaką uchwalono na ostatniem Zgromadzeniu. Na tem posiedzenie zamknięto, a uczestnicy Zgromadzenia gremjalnie opuścili Ujeżdżalnię, śpiewając „Czerwony sztandar".

Kataklizmy. Dzień niedzieli upłynionej dziwny sprowadził kataklizm natury. Rano malutka mgła, jakby koronkową, jedwabistą osłoną pokryła Kraków, lecz w godzinę później, już niebo jaśniało lazurom a powietrze czyste, dość ciepłe, wywołało z domów spragnionych spaceru. Wprawdzie słońce odmówiło blasku swych promieni, nie padła jednak ani kropla deszczu, nawet żaden listek nie ruszył się na drzewie — a przecież blisko trzy godziny trwała zawierucha!..

Pociągi pospieszne między Lwowem a Wiedniem. Dzięki usiłowaniom generalnej dyrekcji kolei państwowych zaprowadzonym będzie z dniem 1 maja 1895 między Lwowem a Wiedniem pociąg pospieszny, który tę drogę będzie odbywał w 12 godzinach 40 minutach. Z Wiednia wychodzić będzie pociąg o godz. 7 rano, ze Lwowa o godz. 8 rano. Zaprowadzeniem takiego pociągu generalna dyrekcja spełnia oddawna wyrażane życzenie galicyjskich podróżnych.

Na wystawach Sztuk pięknych artyści nasi po za granicami kraju wciąż zdobywają odznaczenia. Dochodzi nas wiadomość, iż na wystawie w Gracu, gdzie dział pracy kobiecej szeroko był reprezentowany, panie: Bronisława Poświkowa i Alfonsa Kanigowska otrzymały medale srebrne za artystycznie wykonanie malatury na fajansie i za malowanie kwiatów z natury.

Prezes komitetu jurorów, hr. Wł. Dzieduszycki, przyjmował wczoraj u siebie wszystkich jurorów Wystawy, którzy już pokończyli swe czynności.

Medale, przyznane wystawcom, będą rozdawane w czasie od 20 do 31 bm., pamiątkowe zaś odznaki dopiero w listopadzie.

Wyborne! Ktoś z Krakowa wysłał niedawno list do burmistrza miasta Stryja, p. majora Göttingera Przez pośpiech wypisał tylko nazwisko na adresie, opuszczając tytuły. Przedwczoraj wrócił list z następującemi uwagami: *Polizeilisch nicht gemeldet. Unbekannt. Inconu.* — Ciekawą tę kopertę mamy w ręku. Nie wiemy czy p. Friedlein jest u nas w policji meldowany, bo mogłoby kiedyś i jego to samo spotkać...

O Kroże. Pierwsze doniesienie o wyroku wydanym na nieszczęśliwych Litwinów, za to, że bronili swego kościoła, uzupełniamy następującemi szczegółami: Na dziesięcioletnie ciężkie roboty zostali skazani: Jan Margiewicz, Józef Brazłowski, Jan Rymkusa i Cutowa. Trzech zasądzono na osiedlenie w Tobolsku, trzech na jednoroczne zamknięcie w domu karnym a dwóch na czteromiesięczne więzienie. Pozostali bądź są uwolnieni, bądź pójdą na krótki czas do zwykłego aresztu. Wszystkich oskarżonych było 55. Okoliczności, że sąd sam wnosi prośbę do cara, by pierwszym czterem zniżył karę na jednoroczne więzienie, a zaś innych całkiem uwolnił, jasno wykazuje, że w przekonaniu swojem uważał on ich za niewinnych, lecz wydał wyrok potępiający, bo musiał. Przebieg całego procesu wkrótce ogłosimy.

Ośmiogodzinny dzień pracy. Do jednego z pism lwowskich donoszą z Wiednia: Przed pewnym czasem galicyjskie dyrekcje ruchu kolei państwowych, częścią dla braku roboty, częścią dla braku kredytu, skróciły w swoich warstatach czas pracy z 10 na 8 godzin, przez co i zarobek robotników o 20 procent się umniejszył. Zarządzenie to wywołało wielkie niezadowolenie pośród robotników. Otóż prezydent Biliński polecił w drodze telegraficznej zniesienie powyższego zarządzenia. Równocześnie zarządził prezydent Biliński, by ustanowiono w ogóle 8-godzinny czas pracy za pełną dawniejszą wypłatą robotnikom: dalej dozwolił poszczególnym dyrekcjom, w razie wyczerpania kredytu, kredyt ten przekroczyć, naturalnie z zachowaniem możliwych oszczędności i przekroczenie to kredytu następnie niniejszem rozporządzeniem usprawiedliwić.

Głębokie wiercenie na Wystawie dosięgło wczoraj w południe 474 70 metrów — ciągle jeszcze w opoce. Spodziewają się z końcem przyszłego tygodnia dojść do 500 metrów, a biegli fachowcy przypuszczają, że opoka przebitą zostanie, zanim się dojdzie do 600 metrów. Byłoby to ważną dla całego kraju rzeczą, dowiedzieć się, co znajduje się pod opoką. I dlatego właśnie postanowił wczoraj Wydział towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika, udać się do Wydziału kraj. i do rządu z prośbą o subwencję na dalsze wiercenie. 5000 złr. wystarczyłoby na to, ażeby dojść do 600 metrów. Dotychczas dało miasto i kraj po 5000 złr., dyrekcja Wystawy 1000 złr., a właściciele kopalń naftowych 5000 złr.

Na rzecz muzeum przemysłowego lwowskiego ofiarował 200 pisanek, znajdujących się w pawilonie humenowskim na Wystawie, p. dr Wurst z Kałusza.

Listy gończe wysłał wiedeński sąd karny za niejakim Józefem Garczyńskim, który z Marjanem Orłowskim wydawał niedawno temu w Wiedniu polską *Gazetę wiedeńską*. Garczyński odgrywał w tem piśmie rolę figuranta, ciężą na nim liczne zarzuty oszustw, spełnionych przez niego na szkodę niejakiego Komara i na szkodę służącego ks. Polickiego. Swego czasu dopuścił się tenże Garczyński wielu oszustw we Lwowie.

Król serbski Aleksander przybył do Budapesztu onegdaj po południu w towarzystwie posłów Thoemela, Simicsa, oraz kawalerów honorowych, ktrórzy do granicy na jego spotkanie wyjechali i w towarzystwie swojej świty. Na dworcu kolejowym oczekiwał króla serbskiego cesarz w obecności arcyksięcia Józefa, ministra Hieronymiego, władz wojskowych i cywilnych, konsula janeralnego serbskiego i kolonji serbskiej. Cesarz powitał króla serbskiego serdecznem uściśnięciem dłoni, poczem przedstawił mu arcyksięcia Józefa i zgromadzonych dygnitarzy, którym król podał rękę. Po przeglądzie kompanji honorowej, odjechali król razem z cesarzem wśród burzliwych owacyj ze strony ludności, która już podczas jazdy na dworzec, przyjmowała cesarza entuzjastycznemi okrzykami. Na zamku w w Budzie, gdzie o godzinie 6 wieczorem odbył się obiad galowy, przedstawił cesarz królowi serbskiemu dostojników dworskich, oraz prezydenta ministrów Wekerlego Król rozmawiał z Kalnokym, którego znał już dawniej, a następnie rozmawiał z innemi, przedstawionemi mu osobami. Wkrótce potem złożył król wizytę cesarzowi i odwidził arcyksięcia Józefa. W obiedzie galowym wzięli udział, oprócz Kalnoky'ego, ministrowie węgierscy, panowie banderyjni, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, dygnitarze dworscy, świta króla serbskiego i obecni dyplomaci.

Fajn kepełe. W Genui aresztowany został, kilka dni temu, niejaki Abraham Jazowidzki, żyd galicyjski, oskarżony o wielożeństwo, a nawet o handel niewolnicami. Abramko kilkakrotnie wiarę i poddaństwo zmieniał. W Wiedniu trzema nawrotami, w ciągu lat kilku, ożenił się z trzema dziewczętami, które kolejno woził do Ameryki i tam je sprzedawał. Wróciwszy do Europy i zatrzymawszy się na Węgrzech, znalazł tam niedawno dwie ubogie, ale bardzo ładne Węgierki, którym obiecał nader korzystny obowiązek w Medjolanie, jeżeli z nim do Włoch pojadą. Biedaczki, podobno sieroty, uwierzyły Abramkowi, sprzedały swoje ruchomości i wyruszyły z nim do Medjolanu. Ale tam, po krótkim pobycie w hotelu, przedsiębiorca im oświadczył, że spodziewanego zajęcia we Włoszech znaleźć teraz nie można, z powodu ekonomicznego położenia całego kraju i ofiarował im zawieźć je własnym kosztem do Ameryki. Udali się więc wszyscy troje do Genui i już mieli odpłynąć na parowcu „Vittoria", gdy niespodzianie, wskutek telegramu policji wiedeńskiej, aresztowano ich. Obie panny wracają do domu staraniem i kosztem konsula austrjackiego a Abramko sądzony będzie naprzód we Włoszech, a potem oddany władzom austrjacko-węgierskim.

Żyd na ambonie. Burmistrz miasta Leicester, żyd Hart, miał z ambony kazanie w kościele anglikańskim. Nadmienił on, że sprawia mu to wielką przyjemność, iż jest pierwszym żydem, przemawiającym z kościelnej ambony do chrześcijan i wyraził nadzieję, że się to od teraz częściej już powtarzać będzie. Donosi o tem *Frankfurter Zeitung*. A więc ciesz się narodzie!

10.000 chłopów oszukała w przeciągu ostatnich lat kilku pewna żydowska spółka w Budapeszcie. Członkowie tej oszukańczej bandy są już pod kluczem. Samo przesłuchanie około 10.000 poszkodowanych, potrwa lat kilka. Będzie to największy w świecie proces, jaki kiedykolwiek się odbył.

Repertoar teatralny. We wtorek d. 16 „Madame Sans Gene" komedja W. Sardon, po raz 16-ty. W środę d. 17 „Cyganerja" wodewil-dramat w 5 aktach według Murger'a i Barriere'a z francuskiego, przerobiony przez K. Zalewskiego. W czwartek d. 18 „Cyganerja" po raz drugi. W piątek d. 19 „Wróg Indu" dramat w 5 aktach Ibsena. W sobotę d. 20 „Cyganerja" po raz trzeci. W niedzielę „Hamlet" tragedja w 5 aktach W. Szekspira.

Nekrologja. Ks. Deodat Graczyński, dziekan lanckoroński, kanonik, zmarł w 72 roku życia w Jaworniku pod Myślenicami.

Ks. Ludwik Nawara, proboszcz w Łazanach w powiecie wielickim, kapłan wysoko ceniony dla swych cnót i gorliwości, zmarł d. 13 bm.

Nina z Modzelewskich Wieruska, lat 52, zmarła w Krakowie 13 b. m.

Bronisława z Wojdów Nowicka, obywatelka m. Krakowa lat 53, zmarła w Krakowie 13 b. m.

Wacława Wejwoda, emerytowany inżynier, lat 77, zmarł w Krakowie 13 b. m.

Awantury w Krakowie.

Ubiegłej niedzieli byliśmy świadkami scen niezwykłych. Smutne zaburzenia uliczne, na jakie patrzyliśmy swego czasu po uroczystościach Kościuszkowskich, powtórzyły się w całej doniosłości, z tą różnicą, że co się działo wtedy pod osłoną cieniów wieczornych, onegdaj odbyło się w biały dzień, w południe, podczas nabożeństw kościelnych.

Rzecz się tak miała:

Robotnicy, skończywszy w Ujeżdżalni pod Kapucynami Zgromadzenie ludowe, którego przebieg, jak o tem w kronice piszemy, nazwać można stosunkowo spokojnym, wyszli na ulicę w liczbie kilku tysięcy, tyle bowiem uczestniczyło w Zgromadzeniu. Policja, oczekująca przy bramie z bronią na ramieniu, nie chcąc dopuścić, żeby tłum tak liczny wszedł do miasta, powstrzymała robotników i kazała im się rozejść Plantami.

Zamiast tego liczne gromady rozsypały się tu i owdzie. a już tłum najgęściejszy, jak zwykle w niedzielę, kierując się ku Rynkowi, ruszył w ulicę św. Anny. Tu atoli silny kordon policji z bagnetami na karabinach zamknął im drogę. Widzieliśmy, jak robotnicy chcieli każdy z osobna iść w różne strony, a tak ajenci, jak komisarze policyjni przejścia im wzbraniali. Ludzie nie wiedzieli, co mają począć z sobą, nigdzie bowiem nie chciano ich puścić. Kordon policji tak zamknął ulicę św. Anny, iż osoby, spokojnie przechodzące, nie mogły się dostać do swoich domów. Naturalnie wynikły stąd sprzeczki głośne między publicznością, a uzbrojonymi przedstawicielami władzy, którzy chcących wejść w ulicę, poskramiali kolbami. Wówczas, gdy wszyscy zaczęli głośno wyrażać swoje oburzenie, zawezwano wojsko, które stało w wojennym porządku na Rynku, obok głównej strażnicy, sprawiającej wrażenie obozu z powodu rozstawionej dokoła broni w kozły. Zawezwana kompanja piechoty, zamknąwszy róg Rynku u wylotu ulic św. Anny i Wiślnej, temsamem zatamowała bezwarunkowo przejście publiczności.

Równocześnie inne kompanje wojska, oraz plutony policji (z bagnetami) zamknęły wejścia z wszystkich ulic do Rynku, gdzie, zwłaszcza w połaci między pałacem „pod Baranami", a kościółkiem św. Wojciecha, nastąpiły najmniej budujące sceny. Policja z komisarzami na czele i wojsko z oficerami, przebiegały tam i nazad, chcąc plac „oczyścić", używając w tym celu kolb i pałaszy. Tu już robotników nie było wielu, natomiast publiczność, bądź idąca, bądź wracająca z kościołów, (było bowiem około południa), zaczęła się tłumnie w Rynku gromadzić, rozciekawiona niezwykłym widokiem kilku kompanij wojska. Ten tłum nie podobał się pp. komisarzom policji, dali tedy rozkaz policjantom, jakoteż porozumieli się z oficerami, żeby wspólnie spędzić gromadzących się już nie po Rynku, ale po chodnikach i pod arkadami Sukiennic. Ludzie najspokojniej przechadzający się po trotoarach, kobiety i dzieci, wracające z nabożeństwa, nie wiedzieli, gdzie się chronić. Z placu pędzono, z chodników pędzono, gdzież więc mieli iść? Kto swoich praw bronił słowami: „Ależ ja idę trotoarem!" — otrzymywał w odpowiedź prócz „Nie wolno!" w dotatku płazowanie szablą, bądź razy kolbą, póki się nie ustąpił. Stąd tłum spędzono, a już nowa gromadka tworzyła się na innem miejscu i tak ciągle. O pół do pierwszej przybył na miejsce rozruchów zastępca głównodowodzącego, jenerał Waldstetten, wraz z komendantem placu, p. Edelmüllerem i dwoma pułkownikami. Wszyscy patrzyli na ruchy wojsk...

Przed godziną pierwszą przybył zastępca p. delegata, hr. Starzeński i dopiero po jego rozmowie z jenerałem, oraz z komisarzami policji, cofnięto kordony z wylotów ulic i odesłano do koszar połowę wojska i policji, oraz dwóch dragonów na koniach, którzy stali przed strażnicą. Skoro tylko ani wojsko, ani policja żadnych przeszkód nie robiła publiczności, na całym Rynku zapanował spokój zupełny i pusto już było, gdy przed godz. 2 przeciągnął dokoła Rynku szwadron dragonów.

Podczas tych awantur, aresztowano dwadzieścia kilka osób, nie licząc niedorostków, których chwytano pośród tłumu i odstawiwszy bądź na „Odwach", bądź na „Telegraf", zaraz potem uwalniano. Panów: Englischa, Regera i Przybyłowicza aresztowano w Rynku w chwili, gdy dorożką (policja nie pozwoliła im przejść piechotą) przejeżdżali wśród tłumu, z którego robotnicy, widząc swoich przewódców, wznosili okrzyki. Wszystkich trzech oddano w ręce sądu. Wieczorem i całą noc następną silne patrole policji z bagnetami przeciągały po ulicach spokojnego miasta.

Całe miasto oburzone.

HUMOR.

— Doktor Iks to ci taki skąpiec, że jak sam zachoruje, to nic sobie nie zapisuje, bo od siebie nie dostanie honorarjum.

— Co? Ja zły zegarmistrz?Kto tylko dawał mnie zegarek do reperacji, to zawsze rychło powracał.

— Wyobraź sobie Alfredku, śniło mi się, żeśmy pojechali do Paryża.
— A mnie, moja złota, żeśmy stamtąd już powrócili.

— Co tam dzisiejsi basiści! Mówię wam, że jak ja niegdyś śpiewałem „Marcela", to jeden w krzesłach aż ogłuchł i wcale tego nie żałował.

— Co? Znowu do szynku?
— Co robić. Trzeba zalać robaka.
— Oj! mnie się zdaje, że twój umie pływać.

Dobroczyńca ludzkości, naturalnie żyd, „wygadzający" ludziskom poczciwym na 150 od sta, spotkawszy dwóch swoich towarzyszów po fachu, pyta:
— *Wie gajste?*
— Na wyszczygi, zobaczycz, jak moje hrabiowie latają.

OSTATNIA POCZTA.

Jak się dowiadujemy, wybór prof. dra Józefa Milewskiego z kurji wielkiej własności ziemskiej b. obwodu żółkiewskiego jest zapewniony. Kontr-kandydata nie ma.

Właściciel hotelu, Kościelewski z Podwołoczysk, którego Rosjanie, jak wiadomo, podstępnie sprowadzili do Kijowa, został zasądzony na 13 lat ciężkich robót w kopalniach syberyjskich, wrzekomo za szpiegostwo.

Z Budapesztu donoszą o gościnie króla serbskiego: Przed obiadem rozmawiał cesarz z posłem serbskim Simiczem, z posłem Thoemelem, a król serbski z Kalnokym i Wekerlem. Podczas obiadu przygrywała muzyka wojskowa, a po czwartem daniu powstał cesarz i wniósł po francusku następujący toast: „Podnoszę kielich na zdrowie Jego Król. Mości Króla serbskiego Aleksandra!“ Król serbski odpowiedział: „Składając Waszej Cesarskiej Mości dzięki za wyrażenie przyjaznych uczuć, mogę Waszą Cesarską Mość zapewnić, że będzie zawsze mojem staraniem działać w tym kierunku, aby dobre stosunki między obu państwami w przyszłości coraz bardziej się utwierdziły. Niech mi więc będzie wolno wznieść kielich na zdrowie jego Cesarskiej Mości Cesarza i Króla Franciszka Józefa!“ Po obiedzie odbył się *cercle*, trwający godzinę, przyczem obaj monarchowie rozmawiali z wielu osobistościami, a następnie odjechali wśród burzliwych owacyj do opery, gdzie wystawiono operę Masseneta: „Dziewczyna z Nawary“, a potem jeden akt z baletu czardaszowego i alegoryczny żywy obraz. Dnia 15 bm. przed południem monarchowie odjechali na polowania do Gödöllö.

Książę prymas węgierski, w imieniu wszystkich biskupów węgierskich, wręczył cesarzowi adres z prośbą, aby nie sankcjonował ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych.

Hr. Agenor Gołuchowski wręczył już królowi rumuńskiemu listy, odwołujące go z Bukaresztu. Król przyjął go bardzo łaskawie i zaprosił do swego stołu na śniadanie.

Wobec pogłosek, że przyjazd króla serbskiego do Peszt , skąd następnie uda się do Berlina, ma na celu zbliżenie Serbji do trójprzymierza, skłoniło serbskiego Posła w Petersburgu, Wassilewicza do oświadczenia, że w tem wszystkiem nie ma słowa prawdy, zwłaszcza, że w Serbji wszyscy myślą tyko o sojuszu z Rosją.

Minister skarbu, Witte, powrócił już do Petersburga.

O posłuchaniu Castelara u Leona XIII, francuski dziennik *Italie*, wychodzący w Rzymie, donosi interesujące szczegóły. Dawny przewódzca republikanów hiszpańskich, chwali przedewszystkiem trzeźwość ducha i żywotność papieża. Mówi on, iż w życiu miał wiele do czynienia z różnymi mężami stanu Konferował z Thiersem i Gladstonem, ale żaden z nich nie zaimponował mu taką jasnością i pewnością poglądów. Rozmowę zwrócił przedewszystkiem Leon XIII na Francję. Partja legitymistyczna musi być utrzymaną, ale papież nie może przeszkadzać Republice, gdyż dla niego forma rządu jest rzeczą obojętną. Następnie przeszedł na kwestję socjalistyczną. Robotnicy i chlebodawcy powinni się ze sobą porozumieć. Pierwsi muszą porzucić fałszywe idee, drudzy zm iejszyć swoje wymagania. Co do choroby cara wyraził się, że w razie katastrofy, nie ma się czego obawiać, gdyż następca również jest pokojowo usposobiony. Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy papież poruszał kwestję włoską? odpowiedział Castellar: „Pozwolisz pan, ale na tym punkcie, muszę się trzymać największej rezerwy, zresztą w tej materji, bardzo mało mówiliśmy“. O trójprzymierzu hiszpański mąż stanu nie chciał także mówić, a gdy go sondowano o zapatrywania w tym względzie papieża, odrzekł: „W tej chwili jestem gościem włoskim, i jako taki, muszę mieć wzgląd na gościnność mi udzieloną i proszę mnie nie pytać“.

Monachijska *Abend Ztg* ogłasza w numerze niedzielnym, że książę rejent bawarski zasłabł temi dniami lekko w Berchtesgaden, co dało powód do pogłosek o ataku apoplektycznym. Przemijające niedomaganie tymczasem znikło, a książę rejent cieszy się zupełnem zdrowiem.

W Havre pannje żywe wzburzenie z powodu, iż na statku, który przybył w czwartek z Southampton, odkryto 75 pak, zawierających modele bomb. granatów, puszek, które mogą być używane jako ciała eksplodujące, starą broń, kule i naboje, oraz narzędzia do włamywania się. Paki zaadresowane były do Auvers nad Oazą pod Paryżem. Jest przypuszczenie, że ma się do czynienia z przesyłką anarchistyczną. Paki skonfiskowano i śledztwo wdrożono.

Telegramy.

Wiedeń 16 października (rano). Najwyższy trybunał zatwierdził wydany przez sąd przemyski wyrok śmierci na Hoszowskiego, który zamordował księdza Ardana.

Wiedeń 16 października (rano). Najwyższa Rada zdrowia oświadczyła się za importem australskiego mięsa. — Izba poselska zajmie się nasamprzód ustawą karną, która po kilku posiedzeniach i licznych wnioskach o zmiany odesłaną będzie napowrót do komisji. Reforma wyborcza traktowaną będzie tylko w kuloarach, a na konferencjach rządu z posłami do wniesienia jej nie rychło przyjdzie. Dalej zajmie się Izba procesem cywilnym, którego przyjęcie wydaje się zapewnione, potem prowizorjum budżetowem itd. Na przyszły rok przyjdą na porządek dzienny ustawy podatkowe, nowella do ustawy przemysłowej, ustawa o kolejach lokalnych. Lewica niemiecka odbyła już dziś posiedzenie, na którem uchwaliła głosować przeciw gimnazjum słoweńskiemu w Cilei. Z mglistego komunikatu jednak wynika, że możliwą jest jeszcze zmiana lub głosowanie przeciw, przy pełnej świadomości, że sprawa mimo to przejdzie i koalicja nie będzie narażona. — Przy uzupełniającym wyborze, w grupie miejskiej, w Górnej Styrji do Izby poselskiej wybrany liberał Lorbeer 766 głosami, kandydat antysemitów otrzymał 687.— Dziś odbyło się 16 zgromadzeń robotniczych w sprawie powszechnego głosowania. We czwartek będzie w tej sprawie interpelował Pernerstorfer w Izbie, a równocześnie, wedle zapowiedzi partji socjalistycznej, odbędzie się „największe zgromadzenie, jakiego Wiedeń nie widział“.

Budapeszt 16 października (rano). Komisja Izby przyjęła zmiany w ustawie o religji dzieci, uchwalone przez Izbę magnatów.

Belgrad 16 października (rano). Oskarżonym w sprawie Cebinacza, doręczono akt oskarżenia o zdradę stanu.

Rzym 16 października (rano). Przybył tu patrjarcha syryjski, celem udziału w konferencjach, które odbywają się pod przewodnictwem papieża, w sprawie powrotu kościołów wchodnich do papiestwa.

Bruksela 16 października (rano). Senat liczy dotychczas 41 katolików, 25 liberałów. W 15 okręgach nastąpi wybór ściślejszy. W Izbie większość katolicka zapewniona; dotychczas weszło tylko 8 liberałów, 6 socjalistów; 44 wyborów ściślejszych. Izba mieć będzie większość katolicką i silne stronnictwo socjalistyczne; liberaliści pobici na głowę.

Petersburg 16 października (rano). Ambasador Nelidow ze Stambułu był w Liwadji u cara na audjencji.

Kolonja 16 października (rano). Szef kancelarji zagranicznej, Obalenskij, powołany został z Petersburga do Liwadji.

Londyn 16 października (rano). D. 24 października car wyjeżdża na Korfu. Carewicz nie będzie mu towarzyszył.

Londyn 16 października (rano). Wiadomości z Shanghai stwierdzają wybuch zbrojnego powstania. Powstańcy zabili kilku mandarynów.

Praga 15 października (w południe). Na zgromadzeniu mężów zaufania stronnictwa niemieckiego, silnie zarysowała się opozycja narodowców, szczególnie przeciw koalicji. Z okazji założenia gimnazjum w Cilei większość liberalna uchwaliła jednak wszystkie rezolucje.

Wiedeń 15 października (w poł.). Uroczystość jubileuszowa antysemity Luegera wypadła wczoraj świetnie. Na mszy w Votivkirche były tysiące osób; następnie odbył się bankiet, któremu przewodniczył ks. Liechtenstein. Między innymi przemawiał student rumuński, dziękując za życzliwość dla Rumunji. Wieczorem odbyła się uroczystość ludowa przy udziale niezliczonej masy ludności.

Budapeszt 15 października (w południe). Król serbski przybył tu wczoraj, na dworcu serdecznie przez cesarza powitany.

Bruksela 15 października (w południe). Dotychczasowy rezultat wyborów wykazuje zupełną klęskę liberałów, większość zaś zostaje katolicka, socjaliści jednak zdobyli do 20 mandatów.

Berlin 14 października. W ostatniej radzie ministrów pruskich uczestniczyli także kanclerz Caprivi i sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych rzeszy Betticher. Posiedzenie trwało cztery godziny. Opinje co do przedsięwziąć się mających środków przeciw stronnictwom wywrotowym są dotąd bardzo podzielone. Żadnych uchwał z tego powodu nie powzięto.

Paryż 14 października. Wczoraj, w Wielkiej Operze, odbyło się pierwsze przedstawienie opery „Otello“ Verdiego. Wśród gromkich oklasków publiczności, prezydent Rzeczypospolitej, Casimir-Perier, wręczył Verdiemu oznaki wielkiego krzyża legji honorowej.

Paryż 14 października. Verdi przeznaczył tantjemy swoje z dwudziestu pięciu przedstawień „Otella“ w Wielkiej Operze na rzecz biednych.

Paryż 14 października. Tutejsze poselstwo chińskie, zaprzecza pogłosce, jakoby Chiny prosiły Japonję o pokój. (Zaprzecza, bo Japonja propozycje odrzuciła)

Paryż 14 października. W Avignonie odkryto tajną drukarnię i aresztowano pięciu anarchistów.

Petersburg 14 października. W dniu wczorajszym jacht „Gwiazda północna“ wyruszył z Petersburga do Korfu. Komendantem jego jest flígel-adjutant ks. Szachowski.

Londyn 14 października. Chamberlain w mowie wygłoszonej w Birmingham żądał pożyczek państwowych dla robotników na budowę zdrowych mieszkań.

Wiedeń 15 października. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 369 37, Laenderbank 267·30, Staatsbahn 365·75, Lombardy 105·—

Odpowiedzi Redakcji.

JWhrabia H. Stecki w Bursztynie. Obrazy „Z życia Chińczyków“, drukowane w naszem piśmie nie wyjdą osobno. Wyjmujemy je z dwutomowego dzieła Ojca Huca, misjonarza, który wróciwszy z Azji, gdzie 12 lat przebywał, wydał swoje spostrzeżenia po francusku pt. *L' Empire chinois.* Akademja paryska nagrodziła to dzieło, jako najlepsze o Chinach.

Wpan Jan Ziemba, gospodarz w Bieńczycach. Cieszy nas bardzo, że nawet lud *Głos Narodu* czyta. Za artykuł o sklepie chrześcijańskim w Bieńczycach pięknie dziękujemy. Wkrótce zrobimy zeń użytek. Dotąd mieliśmy wciąż mało miejsca, bo trzeba było codzień pisać o Wystawie, a o Japończykach, którzy Moskalowi na nagniotki nadeptują także, nie godzi się zapominać.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Znakomitym wynalazkiem szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

Stacje Drogi krzyżowej

emaljowane na cynku, w ramach zwykłych gotyckich lub romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu.

Księgarnia katolicka Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

przesyła na żądanie chętnie stację jedną na okaz i objaśnia o cenie, która jest umiarkowaną.

Największy skład maszyn do szycia Wyłącznie systemu Singiera.

Józefa Iwanickiego następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej; Gotowka o 10% taniej.

ZUPEŁNE

Ekwipowanie

dla

Uczniów szkół średnich, c. i k. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.

PRACOWNIA

Mundurów wojskowych

i Sukien cywilnych

F. Kosiba

KRAKÓW,

Rynek L. 23 I. piętro.

Restauracja F. Wójcickiego

Kraków, hotel Pollera

Obiad za 75 centów z 4 dań.

Wtorek 16 Października.

Zupy: Zupa Sendgermec, Consome rizotto, Rosół z pulpetami

Przyst.: Jajka a la kolberk, Sałata z mięsa, Rysołki z drobiu

Piecz.: Szt. mięs. sos robert, Polędwica z rożna, Rozbewki jardynier, Ragoe baranie

Legu.: Grenadyn cielęcy prow., Sórnik angelski, Galaretk schampańska, Ser, kawa.

Kolacja 7 3 dań 75 ct.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

Wtorek 16-go Października

MADAME SANS-GENE

komedja w 4 aktach Wiktor. Sardou i E. Moreua.

Początek o godzinie 7, — koniec o 10 wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Magazyn Obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego

pod kierunkiem

BR. DOBRZAŃSKIEGO

Kraków, ul. św. Jana l. 4

poleca obuwie trwałe i po cenach umiarkowanych.

Farbiarnia i pralnia chemiczna

Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17. przyjmuje do farbowania, prania lub od czyszczania wszelkie materje jedwabne wełniane, boa, rękawki, serdaki, paltoty zim. z ...

SKŁAD LAMP

„R. DITMAR"

KRAKÓW,

Rynek główny 12.

Poszukuje się mebli używanych do nabycia. 1154 Biuro pośredniczące w Krakowie, ul. Florjańska Nr. 45 I p.

WDOWA

w średnim wieku, doświadczona w gospodarstwie domowem i wiejskiem **poszukuje miejsca zaraz.** Półwsie Zwierzyniec L. 65, I. piętro. 1139 3—3

WIEŃCE

na dzień zaduszny, batystowe, metalowe, szarfy do tychże, z napisami lub bez najtaniej **w magazynie przyborów kościelnych**

St. Przybylskiego,

Kraków, Rynek A-B, 46.

Adres depesz: „Kraków, przybory kościelne Przybylskiego.

Sklep kolonjalny

potrzebuje subjekta lub kasjerki w średnim wieku, z kaucją. — Wiadomość ul. Długa w sklepie Nr. 4. 1—3

Przed zimą

przypominamy uprzejmie naszym zamiejscowem P. T. Odbiorcom wczesne nadsyłanie nam łaskawych zamówień na **wody mineralne**, abyśmy bez narażenia ich na straty, przed nadejściem mrozów, zamówienia mogli uskutecznić. 1158 1—?

Z uszanowaniem

K. Rzaca i Chmurski

właściciele fabryki wód mineralnych w Krakowie.

Słuchacz I roku praw

poszukuje lekcji na prowincji. — Łaskawe oferty pod adresem: W. Z., poste restante Tarnów. 1151 2—1

Pomocnika

1144 tudzież 3—3

Praktykanta

poszukuje zegarmistrz

Anastazy Holik

ul. Szewska l. 7.

20 złr. nagrody!

otrzyma ten, kto znajdzie młodemu człowiekowi, z ukończoną szkołą realną, słuchaczowi politechniki, władającemu obok języka polskiego dobrze językiem niemieckim, odpowiednie zajęcie, jużto nauczyciela wszystkich przedmiotów szkoły realnej, nadzory przy budowie, rysownika, buchhaltera itp. F. K. 2845 Administracja „Głosu Narodu." 1142 3—3

Nowo założona

PRACOWNIA SUKIEN

1147 pod firmą: 2—8

„FLORA"

przyjmuje panienki do nauki kroju i szycia.

Kraków, ulica Krupnicza Nr. 17.

Uczciwi i zdolni AJENCI

będą przyjęci ze stałą pensją lub prowizją w składzie maszyn rolniczych **Franciszka Albina** w Podgórzu. 1150

Panna

uzdolniona w krawieczyźnie damskiej **poszukuje zajęcia** w prywatnych domach. Wiadomość ulica Długa l. 23 w podwórcu na prawo. 1148 2—3

Zakład gimnastyki

pod l. 15 przy ul. Stolarskiej na I. piętrze otwieram z dniem 1-go października b. r. — W zakładzie moim udzielane będą lekcje zbiorowe i osobne gimnastyki salonowej, higienicznej i ortopedji, — jakoteż szermierki. Na żądanie udzielam lekcji gimnastyki po pensjonatach i w domach prywatnych.

Aleksander Weiss,

1079 9 10 kierownik zakładu.

Nauczycielka

polka, poszukuje miejsca. Adres G. C. Florjańska l. 5 i 7, piętro II. Kraków. 1078

Wieszadła po 10 ct. sprzedaje A. Szafrański w Krakowie.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

Kraków, ulica Karmelicka Nr. 70, *telefon Nr. 112,*

poleca na obecną porę: cebulki kwiatowe hyacentów po 12, 15 i 20 ct., tulipany po 5 i 8 cent za sztukę, sadzonki konwalji zdatnych do pędzenia (**gotowych w zapasie 100.000 sztuk**) 1000 szt. 12 złr. 100 szt. złr. 1·50, do sadzenia w gruncie 1000 szt. 4 złr.; szczepy owocowe: jabłonie, grusze, wiśnie i śliwki, szt. od 40 do 70 ct.; porzeczki wielkoowocowe 100 sztuk 7 złr.; maliny 3 złr. za 100 sztuk, dziczki jabłoni, grusz i śliwek złr. 1·50 za 100 szt., 12 złr. za 1000 szt. Krzewy ozdobne w 12 odmianach, 100 szt. 10 złr. Wielki wybór roślin doniczkowych po cenie umiarkowanej.

Przyjmuje zamówienia na wieńce, 1074 bukiety i t. d. 8—2

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła

od 15 listopada: sadzonki leśne, rośliny pnące, ozdobne drzewka i krzewy ogrodowe. 1115

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY

SKŁAD HERBATY

pod firmą „Tsin-Łun"

Józef Rybicki

1024 Kraków, ulica Florjańska Nr. 28. 0 10

Kamienica dwupiętrowa

pięknie i trwale zbudowana, z oficyną i ogródkiem, wolna jeszcze 10 lat do podatku,

jest za małą dopłatą do sprzedania.

Wiadomość w sklepie F. Lubańskiego w Krakowie, plac Dominikański Nr. 3. 1148 2—3

Plac w pobliżu miasta około 900 sążni

jest również za małą dopłatą do nabycia. — Wiadomość tamże.

Zarząd dóbr Toporzyska

1138 p. Jordanów 2-3

poleca do siewu PSZENICĘ BANATKĘ

(pierwszy raz sianą po sprowadzeniu z Banatu), pięknie tryerowaną po 8 złr. 50 ct. za 100 kl. z workiem i odstawą do stacji Jordanów.

Do Handlu

pod firmą

J. Zaplatalski

Rynek główny, Linja A—B,

NADSZEDŁ WIELKI TRANSPORT KALOSZY ROSYJSKICH i amerykańskich. 1152



UWAGA. Z powodu zakupienia podwójnego transportu. **CENY KALOSZY niższe,** niż roku zeszłego.

Specjalność na ubiory dla Panów i chłopców!

Styryjskie,

ZAGWARANTOWANE Z CZYSTEJ WEŁNY OWCZEJ

SZEWIOTY i LODENY

na porę jesienną i zimową; niezrównane co do taniości i wytrzymałości, z największej

FABRYKI WYROBÓW CZYSTOWEŁNIANYCH W GRAZU.

Wszelkie zlecenia cząstkowej sprzedaży uskutecznia

jedyny skład towarów sukiennych S. RENDI W GRAZU.

Wzory darmo i opłacone! — Nienadające się będą nazad przyjęte. Wysyłki nad 10 złr. uskuteczni franco. Dla pp. majstrów krawieckich i odsprzedających nader bogate kolekcje wzorów darmo i opłacone. 1013 13 24

Wielka Lwowska Loterja wyst. Ciągnienie dziś o g. 8 wiecz.

GŁÓWNE WYGRANE

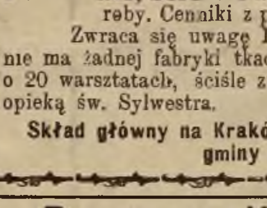
60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

1131 **w gotówce** z potrąceniem tylko 10%. 6 ?

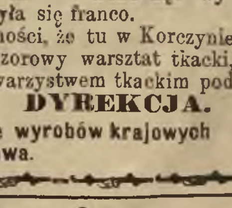
Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. poleca:

JOS. ALTSTÄDTER, SIGMUND GLEITZMANN, dom bankowy, J. M. GRAJOWER, kantor wymiany.

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna



JEDYNIE 863

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy

pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**

Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

Powóz półkryty, parokonny,

w dobrym stanie jest tanio do sprzedania, adresować Kwieciński Dobczyce. 1157

ST. KOZMIANA „RZECZ O ROKU 1863". Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8-ce, str. 250 — Cena za egzemplarz trwale a ozdobnie oprawny złr. 3 — (pod opaską złr. 3 centów 25). — Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. 6.

Nakład Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.